NIECH ŻYJE BOHATERSKA KLASA ROBOTNICZA,
prowadząca naród polski do socjalizmu i wielkości Ojczyzny



Dla uczczenia Święta 1 Maja górnicy ZMP-owcy w kopalni „Wujek" zobowiązali się podnieść wydajność pracy o 150 — 170 proc. normy. *Foto WAF*

SZTANDAR MŁODYCH
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 26 kwietnia 1951 r. Nr 98 (306) B Cena 15 gr.

Mieczysław Jastrun

Ballada niemiecka

Wszystko to żyło w mojej pamięci:
Żal po zabitych, groza i gniew,
Gdy przejeżdżałem zimą przez Niemcy
Obok granicznych stref.

Ojczyznę moją niosłem w sumieniu,
Nierozwiniętą z krwawych płacht,
I miasta męki, i naród cieniów,
I dymów Walpurgisnacht.

Nie! nie! nie wolno milczeć, zapomnieć.
Niech serce będzie jak płomień i młot!
„Sześć lat miałem wtenczas" — powiedział do mnie
Młodzieniec z FDJ.

Te oczy, które krwi nie widziały,
Te wargi, w które wsączano jad,
Teraz wzruszeniem nabiegłe drżały
Od słów, co ocalą świat.

To młode Niemcy. Jak niezwyczajne
Słowa miłości u piekła bram!
(W taką zimową noc Henryk Heine
Szedł ulicami gniewny i sam).

Wzlatuje zamieć śnieżna nad Berlin,
Przykłada usta do blaszanych trąb —
Gdzie się spalona pustynia czerni,
Gdzie skręconego żelastwa kłąb.

Mordercę ludów tu pożarł ogień,
Niby przedpotopowy smok.
Tylko wspomnieniem sterczy złowrogim
Betonu zrąbanego blok.

Reichskanzlei w gruzach, na proch zmiażdżona,
Sieci rusztowań, kolejki tor,
Tu, gdzie chorągiew wieje czerwona
Nad Brandenburger Tor.

Tu forum jak po wybuchu wulkanu,
Albo dno górskich wyschniętych rzek,
Tylko kolumna złota Sedanu
Z dala wspomina miniony wiek.

Z powietrza koni spiżowych tętent
Głuchym galopem na bruki spadł —
To z Brandenburskiej bramy zdjęte
Pędzą upiory dawnych lat.

Przez błyski latarń i galopadę,
Przez rozświetloną śnieżycy biel
Czy przypominasz starą balladę?
Die Toten reiten schnell...

Wolność pod butem i w drylu ciężkim.
Niech mówi starty przez dzieje bruk —
Liebknecht, Marchlewski i Klara Zetkin
I Róża Luksemburg.

By w nieśmiertelnej urodzie słońca
Po burzy bojów i prac
Rzecz ludzka, przyszłość triumfująca
Weszła na Thälmannplatz.

Naród zmiażdżony w żarnach historii
Wstaje nie po to, by przelać krew
Innych narodów, lecz by w spokojnej
Mądrej wspólnocie ujarzmić gniew.

Mrocznych pokoleń starą nienawiść
Wypalić, strzaskać zbrodniczą broń.
Nie! ty nie możesz skłamać ni zawieść,
Chłopcze, co ściskasz mi dłoń.

SERDECZNIE ŻEGNANY
przez ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej
Prezydent R. P. Bolesław Bierut
POWRACA DO KRAJU

We wtorek 24 bm. Prezydent R. P. Bolesław BIERUT wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się samochodem do Leuna, gdzie zwiedził tamtejsze ogromne zakłady chemiczne, noszące obecnie imię Waltera Ulbrichta, a następnie — do Halle, stolicy Sachsen-Anhalt, gdzie odbyło się na Jego cześć wielkie przyjęcie.

Cała trasa podróży, na dystansie przeszło 200 km., udekorowana była napisami w języku polskim i niemieckim, głoszącymi hasła przyjaźni między obu narodami. Widać było również liczne portrety Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta.

Ludność okolicznych wsi i miast, zwłaszcza młodzież, zgromadziła się tłumnie, witając najwyższego przedstawiciela narodu polskiego.

PREZYDENT BIERUT GOŚCIEM ROBOTNIKÓW ZAKŁADÓW W LEUNA

W Leuna Prezydent Bierut, któremu towarzyszył wicepremier Ulbricht, powitany został owacyjnie przez całą załogę. Zabudowania administracyjne i hale fabryczne udekorowane były flagami obu zaprzyjaźnionych państw i portretami czołowych przywódców światowego obozu pokoju.

Prezydent Bolesław Bierut zwiedził poszczególne działy fabryczne, oprowadzany przez wicepremiera Ulbrichta i kierownika zakładów.

Następnie odbyło się w świetlicy zakładowej spotkanie Prezydenta R. P. z przodownikami pracy i najwybitniejszymi przedstawicielami kierownictwa technicznego.

Prezydent Bolesław Bierut podziękował za gościnne i serdeczne przyjęcie. **Przyjaźń między narodami niemieckim i polskim** — stwierdził m. in. Prezydent — **jest dzisiaj potężną siłą w wielkim światowym obozie pokoju. Poczucie przynależności do obozu pokoju użycza narodowi niemieckiemu pewności zwycięstwa w jego ciężkiej walce o zjednoczenie Niemiec.**

PRZYJĘCIE W HALLE

Następnie Prezydent Bolesław Bierut wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się do stolicy prowincji Sachsen-Anhalt — **Halle**. Wzdłuż całej drogi ludność utworzyła szpaler, wyrażając okrzykami i owacjami swą radość z odwiedzin Prezydenta R. P.

Dla miasta Halle był to dzień prawdziwie świąteczny. 300-tysięczna ludność wyległa na ulice.

Minister spraw wewnętrznych prowincji Sachsen-Anhalt, **Hegen** oświadczył w przemówieniu powitalnym:

Miasto Halle było dawniej jednym z głównych ośrodków działania wielkich monopoli. Monopoliści judzili naród niemiecki przeciwko Polsce, dążąc do rozpętania wojny. Obecnie monopole zostały rozbite. Do głosu doszły nowe siły, które dążą do utrwalenia pokoju, do przyjaźni z narodem polskim. Wizyta Prezydenta Bieruta będzie miała historyczne znaczenie dla sprawy zacieśnienia przyjaźni i współpracy między naszymi narodami. **Proszę przekazać narodowi polskiemu nasze zapewnienie, że będziemy walczyli o pokój, że będziemy zdecydowanie zwalczali haniebną nagonkę przeciwko granicy na Odrze i Nysie, uprawianą w Niemczech Zachodnich.**

Z kolei Prezydent RP. podejmowany był obiadem. Przed domem im. Puszkina, w którym odbywało się przyjęcie na cześć Prezydenta Bolesława Bieruta, zebrały się dziesiątki tysięcy mieszkańców miasta, manifestując serdecznie na cześć najwyższego przedstawiciela narodu polskiego. Gdy manifestanci zaczęli skandować nazwisko Prezydenta Rzeczypospolitej, Dostojny Gość ukazał się na balkonie. Entuzjazm zebranych robotników i młodzieży osiągnął wówczas punkt szczytowy.

Prezydent Bolesław Bierut opuścił Halle, udając się do Berlina, żegnany niezwykle serdecznie przez mieszkańców.

24 bm. w godzinach wieczornych Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Bolesław Bierut** wydał przyjęcie w salonach Domu Kultury.

Na przyjęcie przybyli: Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej **Wilhelm Pieck**, Premier **Otto Grotewohl**, członkowie rządu NRD, przewodniczący obu Izb Ustawodawczych, Szef Radzieckiej Komisji Kontroli — gen. **Czujkow**, członkowie korpusu dyplomatycznego z dziekanem, ambasadorem ZSRR, **Puszkinem**, na czele oraz przedstawiciele świata politycznego, gospodarczego i kulturalnego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Po przyjęciu, które minęło w niezwykle serdecznym nastroju, Prezydent Bierut wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się na Dworzec Wschodni w Berlinie, gdzie odbyła się potężna manifestacja dziesiątków tysięcy berlińczyków, serdecznie żegnających odjeżdżającego Prezydenta. Plac przydworcowy tonął w powodzi sztandarów i transparentów.

W czasie manifestacji przemawiali Premier Grotewohl i Prezydent Bierut.

Po manifestacji przy dźwiękach hymnu narodowego Polski Prezydent Bierut udał się w drogę powrotną do kraju.

Czynem 1-Majowym
robotnicy ZSRR i Krajów Demokracji Ludowej
WALCZĄ O POKÓJ I SOCJALIZM

- **Milion złotych zaoszczędzili robotnicy Nowej Huty**
- **1200 ton ropy ponad plan wydobyli robotnicy Azerbejdżanu**
- **90 tysięcy włókniarzy chińskich współzawodniczy przed 1 Maja**

Masy pracujące ZSRR i krajów demokracji ludowej, a w tej liczbie i Polski witają święto 1 Maja nowymi, wspaniałymi sukcesami produkcyjnymi. Narody tych krajów pracują z ogromnym zapałem, pomnażając swe osiągnięcia produkcyjne w imię dalszego wzmocnienia potęgi obozu pokoju, postępu i socjalizmu.

Miesięczne plany wydobycia wykonali już z poważnymi nadwyżkami górnicy wielu kopalń **Górnego Śląska.** Załoga **kop. „Michał"** zrealizowała plan w **105 proc.**

1.600 ton węgla przyniósł już Czyn 1-Majowy **kop. „Eminencja"**, której załoga plan kwietniowy przekroczyła.

O przedterminowej realizacji swego zobowiązania zameldowała załoga **kop. „Ludwik"**.

Plan miesięczny tej kopalni wykonano w **111 proc**. Współzawodniczący z kop. „Ludwik" górnicy **kop. „Psirowski" przekroczyli plan miesięczny o 8 procent.**

Wśród walczących o najlepsze wyniki pracy górników przoduje rębacz **kop. „Chorzów" — Szczepan Trela.** W ciągu 2 dekad bm., realizując swą normę średnio w **422 proc.**, wydobył on **510 ton węgla.**

Meldunki o wykonaniu Czynu Majowego nadsyłają również budowlani. Robotnicy zatrudnieni przy budowie Centrali Handlowej Przem Elektrotechnicznego **w Oliwie zakończyli na 19 dni przed terminem betonowanie stropów, co daje 18,5 tys. zł. oszczędności.**

Ponad **275.000 zaoszczędzili** dzięki zobowiązaniom pracownicy **Przem. Zjedn. Budowlanego Nr. 1 we Wrocławiu.**

Zrealizowane dotychczas zobowiązania 80 brygad produkcyjnych, zatrudnionych na budowie **Nowej Huty**, przyniosły ponad **milion zł. oszczędności.**

Nadchodzące z całego kraju meldunki zawiadamiają o przedterminowym wykonaniu planów przez zakłady włókiennicze.

O wspaniałych sukcesach produkcyjnych, uzyskanych w realizacji Czynu 1-Majowego, donoszą również metalowcy, kolejarze, stoczniowcy, hutnicy oraz inteligencja techniczna i chłopi.

ZSRR

Z nową siłą rozwinęło się współzawodnictwo socjalistyczne w radzieckim **przemyśle naftowym.** Przodujące brygady w **Azerbejdżanie** wydobyły już po **1.000 — 1.200 ton ropy naftowej ponad plan.**

Z cenną inicjatywą wystąpili robotnicy **zakładów budowy maszyn transportowych w Charkowie.** Załoga tych zakładów zobowiązała się **zaoszczędzić ponad 650 ton różnych metali, 35 ton cementu, 50 ton paliwa płynnego** i wiele innych materiałów pomocniczych. **Wszystkie te oszczędności przedsiębiorstwo zamierza przekazać na fundusz wielkich budowli komunizmu.** Ponadto zakłady te postanowiły wyprodukować **ponad plan 350 ton części maszyn dla budowli hydroenergetycznych.**

Inicjatywa charkowskich budowniczych maszyn odbiła się szerokim echem w całym kraju. Załogi setek przedsiębiorstw przemysłowych zobowiązują się systematycznie oszczędzać surowce w celu przekazania **ich** budowniczym stalinowskich obiektów hydroenergetycznych.

BUŁGARIA

Górnicy bułgarscy, stosując metody stachanowców radzieckich podnoszą stale wydajność pracy. Górnicy jednej z największych w kraju kopalń — **„Piryn"** przekroczyli znacznie kwietniowy plan wydobycia węgla w porównaniu z I kwartałem r. ub **wydajność pracy w tej kopalni wzrosła o 48 proc.**

W pierwszych szeregach współzawodniczących krocza bułgarskie tkaczki. Obecnie około **6.000 robotników** zatrudnionych **w przemyśle włókienniczym obsługuje po kilka warsztatów tkackich.**

CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA

Współzawodnictwo przedmajowe w Chinach objęło ponad **90.000 włókniarzy okręgu Tientsinu, Tsingtao i Chin północnowschodnich.** Włókniarze tych okręgów zobowiązali się zwiększyć znacznie produkcję towarów oraz podnieść ich jakość.

Do współzawodnictwa przedmajowego włączają się również kolejarze, pracownicy transportu wodnego, hutnicy oraz robotnicy innych gałęzi przemysłu chińskiego.

Wiele przedsiębiorstw Koreańskiej Republiki Ludowej osiągnęło już poważne sukcesy. W zakładach, w których dyrektorem jest **Czen Dżu-tek plan produkcyjny systematycznie wykonywany jest w 150 proc.**, a w zakładach, gdzie dyrektorem jest **Czo Hi-bok** normy produkcyjne wykonywane są **w 170 proc.**

KOREA

Robotnicy i pracownicy techniczni koreańskiego **przemysłu drzewnego zobowiązali się wykonać plan kwietniowy w 200 proc.** Do 20 bm. plan ten wykonany został już w 150 proc.



III ŚWIATOWY ZLOT Młodych Bojowników O POKÓJ

5.000 BERLIŃSKIEJ MŁODZIEŻY PRZYGOTOWUJE STADION SPORTOWY

Ponad 40.000 mieszkańców Berlina, w tym szczególnie wielu mieszkańców strefy zachodniej brało udział w „Niedzieli Odbudowy" organizowanej przez Niemiecki Front Narodowy. Pomimo niepogody odbudowujący usunęli 3.700 m sześc. gruzu.

W ramach tej akcji odbudowy przeszło 5.000 młodzieży pracowało przy budowie stadionu, przygotowywanego na III Światowy Zlot Młodzieży.

MŁODZI ARTYŚCI RADZĄ 28 I 29 KWIETNIA W BERLINIE NAD PRZYGOTOWANIAMI DO FESTIWALU

28 i 29 kwietnia odbędzie się w Berlinie Kongres Młodych Artystów. Weźmie w nim udział ok. 350 młodych artystów. Zadaniem Kongresu będzie omówienie przygotowań do Festiwalu po linii kulturalnej i artystycznej.

Główny referat na Kongresie wygłosi znany pisarz, odznaczony nagrodą państwową — Stefan Hermlin.

ŚPIEWNIK DUŃSKIEJ MŁODZIEŻY

50 pieśni duńskich i zagranicznych zawierać będzie śpiewnik który przygotowuje w wydaniu książkowym Komitet Przygotowawczy Związku Młodzieży Danii z okazji Światowego Festiwalu w Berlinie. Młodzież duńska postanowiła z własnych składek wysłać 50 młodych bojowników o pokój na Festiwal do Berlina. Młodzież duńska będzie się również starać o ułatwienie grupie młodzieży kolonialnej wyjazdu na Festiwal.

Według dotychczasowych danych na III Światowy Festiwal Młodzieży przybędzie z Danii ponad 1000 osób.

MISTRZOWSKA DRUŻYNA KOSZYKOWA EKWADORU I AMERYKI ŁACIŃSKIEJ PRZYJEDZIE W SIERPNIU DO BERLINA

W Ekwadorze Komitet Przygotowawczy do III Światowego Zlotu w Berlinie organizuje w ramach Tygodnia Studenta wielkie spotkanie młodzieży Ekwadoru, na którym odbędą się eliminacje sportowców i młodzieżowych grup artystycznych na Festiwal do Berlina. Poza tym Komitet Przygotowawczy czyni również starania o wysłanie mistrzowskiej drużyny Ekwadoru i Ameryki Łacińskiej w koszykówce na Festiwal do Berlina

FILM PRODUKCJI PŁD.-AFRYKAŃSKIEJ WYŚWIETLANY BĘDZIE PODCZAS ZLOTU W BERLINIE

W Południowej Afryce młodzież przygotowuje na Festiwal narodowy program. składający się z pieśni i tańców Zamierza ona delegować m. in. do Berlina drużynę piłki nożnej i tenisa stołowego.

W programie filmowym Festiwalu przewiduje się wyświetlenie filmu produkcji południowo-afrykańskiej pt. „Cywilizacja na cenzurowanym".

RUCH PRZYGOTOWAŃ DO FESTIWALU OBEJMUJE CAŁĄ POSTĘPOWĄ MŁODZIEŻ ŚWIATA

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Junge Welt" — Kutty Hookham — sekretarz ŚFMD i członek Komitetu Przygotowawczego Festiwalu poinformowała, że komitety organizacyjne powstały i prowadzą już ożywioną działalność m. in. w Anglii, Finlandii, Francji, Kolumbii, Włoszech, Islandii, Indiach, Nowej Zelandii, Australii i Kamerunie.

*

W **Indiach** powstało już wiele zespołów kulturalno-artystycznych, przygotowujących się czynnie do Festiwalu. Zespoły te przeprowadzają próby taneczne — tańców ludowych, pieśni i baletu ludowego. Poza tym w całych Indiach przeprowadza się zbiórkę pieniędzy w celu umożliwienia młodzieży indyjskiej wzięcia udziału w Festiwalu.

*

Młodzież **Nowej Zelandii** zajęta jest obecnie dokonywaniem wyboru filmów i przygotowaniem najlepszych sztuk teatralnych, które zobrazują uczestnikom Festiwalu walkę młodzieży Nowej Zelandii o pokój.

*

Młodzież **Francji** w swych przygotowaniach do Festiwalu spotkała się z gorącym poparciem CGT (francuskie związki zawodowe). Z jednego tylko Paryża, przy pomocy CGT, uda się do Berlina 1.500 młodych robotników.

*

Światowa Federacja Związków Zawodowych oraz Międzynarodowa Federacja Kobiet Demokratycznych postanowiły poprzeć Światowy Festiwal Obie organizacje zamianowały już swych przedstawicieli w Komitecie Przygotowawczym do Festiwalu. Ze strony ŚFZZ przedstawicielem będzie sekretarz generalny tej organizacji **Louis Saillant.**

*

Do Komitetu Przygotowawczego Festiwalu napływają liczne pozdrowienia od wybitnych osobistości, jak np. od profesora **Kuo Mo-jo** (Chiny), księdza **Boulier** (Francja) i innych.

1 Maja dniem walki młodego pokolenia przeciw wojnie
Odezwa ŚFMD do młodzieży świata

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłosił odezwę pierwszomajową do młodzieży na całym świecie.

Odezwa podkreśla na wstępie, że święto 1 Maja przypada w tym roku na okres wzmożonych wysiłków imperialistów, zmierzających do rozpętania trzeciej wojny światowej.

Krwawa agresja przeciwko narodowi koreańskiemu, ustawiczne prowokacje wobec Chińskiej Republiki Ludowej, wzmożone tempo remilitaryzacji zachodnich Niemiec i Japonii — oto najjaskrawsze przykłady poważnego zagrożenia pokoju — stwierdza odezwa.

W wyniku tych przygotowań do wojny wzrasta bezrobocie i następuje spadek stopy życiowej mas pracujących. Fabrykanci broni ciągną ze spisku uknutego przeciw spokojnej ludności ogromne zyski.

Z okazji 1 Maja ŚFMD pozdrawia gorąco demokratyczną młodzież wszystkich krajów, walczącą o lepszą przyszłość i o zabezpieczenie długotrwałego pokoju.

W dalszym ciągu swej odezwy **ŚFMD wzywa młodzież robotniczą, chłopską i studencką, młodych socjalistów i komunistów, katolików i protestantów, wszystkie warstwy młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej, aby obchodziły 1 Maja 1951 r. jako wielki dzień jedności młodego pokolenia.**

W zakończeniu odezwa stwierdza:

„Niechaj dzień 1 Maja będzie szczególnie uroczyście obchodzony przez to, że wśród wszystkich warstw młodzieży będzie rozwijała się dalej kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju, wzywającym pięć wielkich mocarstw do zawarcia paktu pokoju.

Niech żyje 1 Maja, dzień walki młodego pokolenia przeciw wojnie, o prawo do życia, wolności i pokoju!



W demokratycznym sektorze Berlina przeprowadza się prace przy budowie wielkich boisk sportowych. Przy Alei Stalina w pobliżu Strausbergerplatz zostanie zbudowana hala sportowa dla lekkiej atletyki mieszcząca około 3.000 widzów.
***Na zdjęciu:* Roboty budowlane są w pełnym toku.**

Budapeszt siedzibą ŚFMD

ŚFMD postanowiła przenieść swą siedzibę do Budapesztu.

Decyzja ta pozostaje w związku z faszystowskim dekretem rządu francuskiego, zakazującym działalności centrali ŚFMD na terenie Francji.

W wywiadzie, udzielonym w związku z tym Węgierskiej Agencji Telegraficznej sekretarz generalny ŚFMD, Bert Williams, wyraził przede wszystkim podziękowanie rządowi węgierskiemu i Węgierskiemu Związkowi Młodzieży Pracującej za umożliwienie przeniesienia centrali ŚFMD do Budapesztu.

Posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju

Sekretariat Światowej Rady Pokoju podał do wiadomości, że dnia 5 — 9 maja odbędzie się w **Koperhadze** posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju.

Nowa uchwała Rządu
w sprawie wynagradzania pracowników za wynalazczość

Prezydium Rządu uchwaliło nowe przepisy w sprawie wynagradzania twórców pracowniczych wynalazków, udoskonaleń technicznych i usprawnień.

W myśl uchwały **za każde udoskonalenie techniczne lub usprawnienie, zastosowane w produkcji, autorowi pomysłu przysługuje wynagrodzenie.** Wysokość wynagrodzenia za pomysł określa się w zależności od technicznego znaczenia projektu, oszczędności lub innej korzyści, osiągniętej przez gospodarkę narodową w wyniku zastosowania projektu, jak również od stopnia wykończenia projektu przez twórcę.

Stawki, które będą wypłacane projektodawcom na podstawie nowej uchwały, są o wiele wyższe od stawek dawniej obowiązujących.

Na specjalną uwagę zasługuje postanowienie przewidujące przypadki podwyższenia wysokości wynagrodzenia za wynalazki i udoskonalenia techniczne, umożliwiające uruchomienie nowych gałęzi produkcji lub tworzące nowe rodzaje cennych materiałów, zastępujących materiały i wyroby deficytowe.

Za projekty, których zastosowanie przynosi oszczędności nie dające się obliczyć, jak np.: zwiększenie bezpieczeństwa i higieny pracy, wynagrodzenie określa się szacunkowo, odpowiednio do rzeczywistej wartości projektu.

Wynagrodzenie za wynalazki przysługuje wszystkim projektodawcom, niezależnie od stanowiska zajmowanego w zakładzie.

Wszelkich wypłat za usprawnienia dokonuje zakład, w którym wynalazca jest zatrudniony.

W WYNIKU KONTRNATARCIA
Koreańska Armia Ludowa
zajęła miasta Jonczon i Indże

Ogłoszony w Phenjanie 24 bm komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że **oddziały armii ludowej i ochotników chińskich toczą na północ od 38 równoleżnika zaciekłe walki z wojskami interwentów amerykańsko-angielskich.**

Korespondent agencji Reutera i korespondenci pism angielskich donoszą, że **w nocy z niedzieli na poniedziałek koreańskie wojska ludowe i ochotnicy chińscy rozpoczęli kontrnatarcie,** w wyniku którego wojska **gen. van Fleeta musiały się wycofać „na nowe pozycje obronne".** Nie ulega jednak wątpliwości, że front wojsk interwencyjnych został w kilku miejscach przerwany i że wojska ludowe przedostały się na tyły oddziałów amerykańskich i lisynmanowskich i znajdują się już w wielu miejscach na południe od 38 równoleżnika.

Na zachodnim odcinku frontu wojska ludowe przekroczyły rzekę **Imdżin i utworzyły na południu od tej rzeki front długości 25 km.**

We wtorek rano wojska ludowe zdobyły dwa ważne pod względem strategicznym miasta: **Jonczon** i **Indże.** W rejonie Indże kilka oddziałów amerykańskich zostało otoczonych.

Niech żyje Narodowy Front Walki o Pokój i Plan 6-letni!

STEFAN MATUSZEWSKI
Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem

O WZMOCNIENIE WALKI Z ANALFABETYZMEM

Wkroczyliśmy w ostatni decydujący etap masowej nauki czytania i pisania. Likwidacja analfabetyzmu zostanie w zasadzie w tym roku doprowadzona do końca.

Przykład Komsomołu

W likwidacji analfabetyzmu, podobnie jak w innych dziedzinach, wzorujemy się — z uwzględnieniem właściwych warunków — na doświadczeniach ZSRR.

W niespełna rok po Wielkiej Rewolucji Październikowej, bo już w sierpniu 1918 r. na **1 Wszechrosyjskim Zjeździe Oświatowym Lenin** powiedział: **„dziewięć dziesiątych mas pracujących zrozumiało, że wiedza jest orężem w ich walce o wyzwolenie, że ich niepowodzenia są spowodowane brakiem wykształcenia i że obecnie jedynie od nich zależy aby uczynić oświatę dostępną dla wszystkich".**

Dnia **26 grudnia 1919 r. Lenin** podpisał dekret o walce z analfabetyzmem, mocą którego wszyscy obywatele do 50 roku życia winni zdobyć umiejętność czytania i pisania w swoim ojczystym języku.

Lenin liczył zwłaszcza na pomoc Komsomołu. W przemówieniu wygłoszonym na **3 Ogólnorosyjskim Zjeździe Młodzieży** w październiku **1920** roku powiedział:

„Wszyscy mówią o likwidacji analfabetyzmu. Wiecie, **że w kraju niepiśmiennym nie można zbudować społeczeństwa komunistycznego. Nie wystarcza, że władza radziecka rozkaże, lub Partia wysunie określone hasło, lub że pośle się pewną część najlepszych pracowników do tej pracy. Konieczne jest, aby młode pokolenie samo zabrało się do tej pracy".**

Komsomoł z zapałem podjął apel Lenina i włączył się w pełni do organizowania ośrodków nauczania, do bezpośredniego udziału w samym nauczaniu.

Przy podsumowaniu wyników walki z analfabetyzmem w latach trzydziestych Władza Radziecka dała pozytywną ocenę działalności Komsomołu i postawiła działaczy młodzieżowych obok najbardziej przodujących społecznych aktywistów oświatowych.

ZMP-owcy w likwidacji analfabetyzmu

Jaki udział bierze w tej wielkiej historycznej akcji Związek Młodzieży Polskiej?

Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej w oparciu o zobowiązania swych organizacji terenowych postanowił zlikwidować analfabetyzm do dnia 1 maja 1951 r. wśród członków wszystkich ZMP-owskich kół fabrycznych i terenowych — miejskich i wiejskich — oraz podjął decyzję okazania pomocy w likwidacji analfabetyzmu wśród dorosłych, włączając całą zorganizowaną młodzież do akcji indywidualnego nauczania.

Meldunki, jakie nadchodzą do Biura Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem od wizytatorów wojewódzkich i podinspektorów powiatowych, świadczą o tym, że organizacje terenowe ZMP dzięki wskazaniom Zarządu Głównego włączyły się energicznie do organizacji kursów, obejmowania nad nimi opieki, a zwłaszcza do prowadzenia indywidualnego nauczania wśród młodzieży i dorosłych.

Meldunków o intensywnej pracy kół i poszczególnych ZMP-owców mamy wiele. Przykładem takiej właściwej pracy może być powiatowa organizacja ZMP w powiecie **Krosno Odrzańskie.**

Udział Zarządu Powiatowego ZMP w Komisji Społecznej do WA, współpraca z nauczycielstwem, kontrola terenu, okazywanie pomocy organizacjom gminnym — są właściwie i pozytywnie ocenione przez inne organizacje społeczne. W powiecie tym koła ZMP roztoczyły opiekę nad kursami, członkowie kół uczą swoich kolegów. Czołowe miejsce w powiecie zajmuje pod tym względem koło gromadzkie w Dąbie. **Anna Świżewska** uczyła tam na kursie 15 osób — w tym młodzież i starszych. Wszyscy jej uczniowie zdali egzamin końcowy z wynikiem pozytywnym.

We Włocławku zorganizowano kurs dla instruktorów nauki początkowej, którzy nie są zawodowymi nauczycielami. Młodzież ZMP wzięła w tym kursie liczny udział. Wielu ZMP-owców po skończeniu kursu podjęło się indywidualnego nauczania. **Stanisław Żurański**, ZMP-owiec z Liceum Pedagogicznego w Lubrańcu, pełnił funkcję opiekuna społecznego dla nauczania indywidualnego i doprowadził 18 analfabetów do pomyślnego złożenia egzaminu.

Organizacja ZMP-owska w **Myśliborzu**, woj. szczecińskie, również dobrze pracuje na odcinku walki z analfabetyzmem. Wyróżniają się tam **Tadeusz Walczak**, który kieruje akcją na odcinku młodzieżowym oraz **Krystyna Zimostrad** i **Halina Grzybowska**, które prowadzą nauczanie indywidualne.

W Skornem, pow. lipnowskiego, młodzież uczy indywidualnie 12 analfabetów i zorganizowała kurs dla robotników PGR w sąsiedniej wiosce.

Koło ZMP przy Oddziale Warszawskim Centrali Aptek Uspołecznionych dla uczczenia święta 1 Maja podjęło zobowiązanie likwidacji analfabetyzmu wśród pomocniczych pracowników.

Podobnych przykładów konkretnej, przemyślanej, owocnej pracy członków ZMP mamy wiele. Przykładów, gdzie praca nie kończy się na obietnicach, zobowiązaniach lub słomianym ogniu.

Niestety, nie wszędzie praca przebiega prawidłowo.

Kilka uwag krytycznych i kilka wskazań

W powiecie radomszczańskim oraz w powiatach bielskim, wadowickim, przemyskim, w mieście Wałbrzychu, **w Zduńskiej Woli** i w dzielnicy **Bródno w Warszawie** — ZMP nie interesuje się sprawami walki z analfabetyzmem.

W Łodzi walkę z analfabetyzmem potraktowano wprawdzie jako akcję o dużym znaczeniu, rozreklamowano ją, zmobilizowano aktyw, podjęto zobowiązania nauczania indywidualnego 1000 osób, przystąpiono nawet w wielu wypadkach do pracy. Ale cóż się okazało? Okazało się, że z powodu niedokładnego przemyślenia sprawy, z powodu braku wytrwałości i kontroli wykonania — z pięknych zobowiązań nie zostało prawie nic. W kilkuset wypadkach zaczęto nauczanie, w kilkudziesięciu prowadzono je, a do pierwszego lutego doprowadzono do pozytywnego egzaminu tylko... 1 analfabetę.

W dzielnicy **Mokotów** i **Śródmieście w Warszawie** podjęto również wiele zobowiązań, ale okazało się, że wskutek zmienności aktywu, wskutek braku odpowiedzialności osobistej i kontroli organizacyjnej — zaczęte nauczanie przerwano. Obecnie sami analfabeci nie mogą się doprosić, aby ich nauczyciele — uczniowie warszawskich szkół: **Ireneusz Dmowski, Wojciech Moczulski, Leszek Pakieła, Ireneusz Jakubowski** i uczennice: **Alina Kucholńska** i **Janina Starczyk** — przychodzili ich uczyć.

Czasami zarządy ZMP nie kierują więc w sposób przemyślany akcją walki z analfabetyzmem i wiele entuzjazmu, dobrych chęci i inicjatywy młodzieży idzie na marne.

Nadchodzący wiosenno-letni, a zwłaszcza w niedługim czasie wakacyjny okres otwiera przed młodzieżą szerokie możliwości dla masowej organizacji indywidualnego nauczania.

Pod kierownictwem Zarządu Głównego i terenowych instancji ZMP — młodzież szkolna winna swe wysiłki celem objęcia nauczaniem ostatnich nie uczących się jeszcze analfabetów, a zwłaszcza półanalfabetów, aby doprowadzić ich po sumiennym przygotowaniu do egzaminów.

Wykonanie **zobowiązań likwidacji analfabetyzmu we własnych szeregach i okazania pomocy w nauczaniu indywidualnym dorosłych — postawi ZMP obok najwybitniejszych działaczy oświatowych i społecznych w Polsce, postawi ZMP obok Komsomołu, który miał tak wielkie zasługi w likwidacji analfabetyzmu wśród dziesiątków narodowości ZSRR.**

Hasło: „Każdy ZMP-owiec uczy nieumiejącego czytać i pisać" — winno być w myśl zobowiązań Zarządu Głównego realizowane.

Nowe metody pracy powinny stać się własnością wszystkich robotników

NARADA NOWATORÓW

Jak obniżyliśmy koszty materiałowe przy instalacjach okrętowych

BENEDYKT ZANDER
monter — racjonalizator Stoczni Gdańskiej

Towarzysze!

Kiedy zacząłem pracować w Stoczni jako **monter okrętowy,** była to dla mnie nowa dziedzina produkcji, mało zresztą w ogóle znana w Polsce. Toteż było mi w początkach trudno. Potrzebna była trzymiesięczna praca, ażeby poznać tajniki wiedzy montera okrętowego. W niedługim czasie osiągałem 314 proc. normy. Kiedy w Stoczni zaczęto organizować brygady młodzieżowe, u nas, na dziale „Rurowni", powstały trzy — skupiające najbardziej aktywnych ZMP-owców i niezorganizowanych. Nasza brygada otrzymała nazwę im. Gen. Waltera. Została nam powierzona poważna **praca przy wyposażeniu okrętowym.** Na każdym nowozbudowanym statku pełnomorskim zakładaliśmy **instalacje centralnego ogrzewania i wykonywaliśmy różne prace przy maszynach.**

Początkowy okres pracy był trudny, bo brygada stworzona została z młodzieżowców o niskich przeważnie kwalifikacjach zawodowych. Jednak naszą zetempowską ambicją było wyrównanie tych braków. Skupiliśmy się na wypracowaniu **jak najracjonalniejszej organizacji pracy.** Przy wyposażeniu pierwszej jednostki pełnomorskiej **S/s „Sołdek",** zacząłem zastanawiać się nad tym, **w** jaki sposób zorganizować **pracę, ażeby wcześniej wykonać** powierzone nam zadanie, **zaoszczędzając** jednocześnie surowiec, który mógłby być zużytkowany do wyposażenia innych jednostek. Przeglądałem kilkakrotnie rysunki techniczne — bezskutecznie. Dopiero po głębszej analizie w czasie pracy doszedłem do wniosku, że **można przerobić niektóre fragmenty konstrukcyjne.** Zauważyłem np., że na nową jednostkę potrzeba aż **335 pojedyńczych segmentów grzejników okrętowych.** Przyszła mi myśl do głowy, ażeby **zmniejszyć ich ilość.** Toteż zacząłem robić obliczenia powierzchni ogrzewalnej kabin i różnych innych pomieszczeń na statku, jednocześnie obliczając **właściwą powierzchnię ogrzewalną każdego segmentu grzejnikowego,** potrzebnego do utrzymania właściwej ciepłoty w kabinie. Trzeba było wziąć również pod uwagę **zmiany cyrkulacji powietrza,** bowiem o każdej porze roku statek może znaleźć się pod wpływem zmiennych działań atmosferycznych.

Obliczenia wskazały, że **po odpowiednim rozmieszczeniu grzejników można było zmniejszyć ich ilość.** Poszedłem więc z wnioskiem do biura konstrukcyjnego. Po szerszej dyskusji zdołałem przekonać inżynierów o słuszności wniosku, uzyskując jednocześnie **zezwolenie na wykonanie pracy według mego projektu.** Trzeba było również częściowo **zmienić przewody dostarczające parę do grzejników.** Przy pierwszej próbie pełnomorskiej statku S/s „Sołdek" wniosek nasz zdał całkowity egzamin, ale trzeba było jeszcze dłuższej eksploatacji statku w odmiennych warunkach klimatycznych, ażeby przekonać się, czy można usprawnienie to wykorzystać przy budowie następnych statków. Nie czekając na wyniki komisji, która rozpatrywała działalność systemu ogrzewalniczego — prace na rudowęglowcu S/s **„Jedność Robotnicza",** zaczęliśmy wykonywać już tym samym systemem. W wyniku dalszych **narad produkcyjnych** stanęliśmy przed nowym zagadnieniem dalszego usprawnienia pracy, a co za tym idzie, przyśpieszenia wykonania powierzonych prac, jak również zaoszczędzenia materiałów.

I znów po głębszym przeanalizowaniu samego systemu przewodów parowych doszliśmy do wniosku, że **można jeszcze bardziej uprościć, zmniejszyć długość i ilość przewodów parowych, uzyskując przez to ponowne zaoszczędzenie materiału i czasu potrzebnego do wykonania prac.** Jednocześnie zaczęliśmy używać do przewodów parowych **zamiast używanych dotychczas rur miedzianych — rury stalowe — miedziowane wewnątrz,** których poważna ilość pozostała na Stoczni z okresu działań wojennych. Dzięki właściwemu zaplanowaniu pracy i dostarczeniu na czas potrzebnych materiałów tę samą pracę instalacyjną mogli już wykonywać **czterej członkowie brygady, zamiast sześciu,** jak poprzednio, uzyskując jednocześnie średnio **200 proc.** wykonania normy.

Tymczasem komisja, która analizowała działalność systemu ogrzewalniczego na S/s „Sołdek", dała orzeczenie stwierdzające dobrą działalność ogrzewania, z jednoczesnym zezwoleniem na prowadzenie **prac systemem** tym na innych jednostkach.

Chciałbym tu pokrótce przedstawić Wam cyfrowo, jakie korzyści materiału i czasu uzyskano dzięki zastosowaniu zmian. I tak na przykład: podczas gdy przy starym systemie zużywano **335 segmentów grzejnikowych,** to przy zmianie systemu zużyto **tylko 197 segmentów,** co dało oszczędność **na jednym statku 138 segmentów grzejnikowych;** oszczędność czasu wyniosła **162 roboczo-godziny.** Biorąc średnią **stawkę godzinową płacy z rurowni — 3,54 zł,** oszczędność na robociźnie wyniosła **573,48 zł.** Jeśli **jeden segment grzejnika kosztował 23,88 zł,** to po przemnożeniu przez zaoszczędzoną ilość 138 segmentów, uzyskano sumę **3.295,44 zł.** W związku z tym całkowita oszczędność wynosiła **3.868,32 zł** przy instalowaniu centralnego ogrzewania na innych jednostkach.

Przy wyposażeniu trzeciego z kolei statku, rudowęglowca S/s **„Brygada Makowskiego",** pracę usprawniono do tego stopnia, że wykonało ją już **tylko dwóch członków brygady,** uzyskując średnio normy **210 proc.** W wyniku analizy usprawnienia uzyskano poważne oszczędności materiałowe oraz oszczędności na czasie.

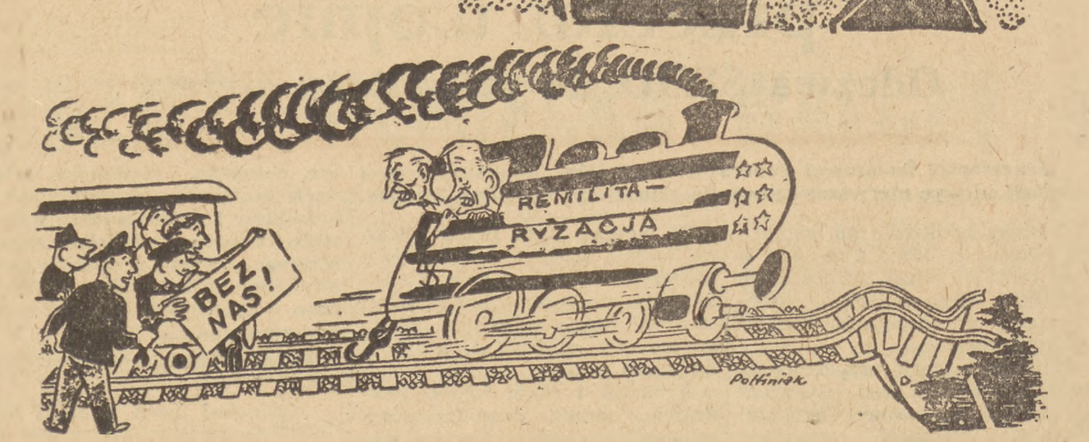
Tak więc prace racjonalizatorskie naszej brygady szły w dwóch kierunkach. **Obniżaliśmy koszty materiałowe wyposażenia statków, wykorzystując w większym niż dotychczas stopniu wartość grzejników oraz zastępując drogie rury, tańszymi. Zmniejszaliśmy również koszty osobowe, zmniejszając poprzez racjonalną organizację pracy ilość ludzi, zatrudnionych przy instalacjach.** Takich wyników dopracowała się nasza jedna brygada. A przecież wiemy wszyscy, że przed racjonalizacją stoją w naszym ludowym państwie wszystkie możliwości. Entuzjazmu naszej młodzieży nie zbraknie, **trzeba się tylko uczyć, by starczyło wiedzy technicznej.**

Jako następny zabierze głos w Naradzie brygadzista — operator sprzętu technicznego w Nowej Hucie — Zdzisław Rogusz

Satyra w NRD

„... ALE NASZ UŚCISK RĘKI BĘDZIE CORAZ SILNIEJSZY..."





ODCZEPIONY (Frischer Wind)

„Łabędzi śpiew" ZBIRA

Gdy Mac Arthur został odwołany ze wszystkich jego stanowisk na Dalekim Wschodzie, prasa imperialistyczna zamieściła na pierwszych stronicach olbrzymie arykuły poświęcone postaci tego najkrwawszego zbira spośród generałów amerykańskich. Artykuły te roiły się od pochlebstw. Nazywano Mac Arthura prokonsulem (tytułu tego używali w czasach wszechwładzy starożytnego Rzymu namiestnicy odległych prowincji, skupiający w swych rękach całą władzę wojskową, polityczną i sądowniczą).

Podróż Mac Arthura z Japonii do Waszyngtonu została zainscenizowana z błazeńską pompą. Prawdopodobnie scenariusz tej hecy napisał jakiś fachowiec z Hollywood. Jeden był tylko kłopot: skąd wziąć tyle policji, by uroczystości pożegnalne w Tokio i powitalne w Honolulu, czy też Nowym Jorku nie zostały zakłócone przez ludzi, którzy nie chcą wojny i nie zgadzają się na amerykański plan rozszerzenia agresji w Korei na Chiny Ludowe. Mac Arhur odprowadzany był więc przez całe dywizje policjantów umundurowanych i szpiclów w cywilu.

Po wygłoszeniu kilku przemówień i spożyciu kilkudziesięciu obiadów na kilkudziesięciu powitalnych bankietach w ciągu kilku dni, Mac Arthur stanął wreszcie przed wspólnym zebraniem Izby Reprezentantów i Senatu USA, by wyłuszczyć swój punkt widzenia.

Stary megaloman i blagier odgrywał przed kongresem rolę „apolitycznego żołnierza", którego utrącili politycy. „Odżegnuję się od wszelkich względów partyjnych" — skrzeczał ten zbrodniarz o sępim obliczu — „mówię do was jako stary, odchodzący na emeryturę żołnierz, który całe życie starał się spełniać swe obowiązki na drogach wskazanych mu przez Boga". Rzecz szczególna, że drogi te były zawsze znaczone morzem krwi i tak często krzyżowały się na Filipinach, gdzie ma on wielkie plantacje i w Japonii, gdzie skupił spory pakiet akcji japońskich koncernów.

Wywód Mac Arthura raz jeszcze poświadczył, że zbrodnie Mac Arthura były popełniane za błogosławieństwem Trumana oraz za pozwoleniem i zgodą wszystkich członków sztabu generalnego USA. Mac Arthur, republikanin, tym tylko naraził się swym szefom, że jego zbrodnie nie przyniosły oczekiwanego zwycięstwa i że zbyt otwarcie i przedwcześnie ujawniał zamiary rozszerzenia wojny przeciwko Chinom Ludowym. Mac Arthur otoczony cesarskim zbytkiem w Tokio, nie liczył się z opinią publiczną. Oddzielał go od niej parawan pochlebstw otoczenia; hołdy składane mu przez lisynmanowskie i czangkaiszekowskie kundle uderzały do głowy.

W kongresowym przemówieniu Mac Arthur rozdzielił łaskawie kilka pochlebstw swoim podopiecznym. Japonię, kraj bezrobocia, niewolniczej pracy, terroru policyjnego, nazwał „nadzieją wszystkich ludzi miłujących postęp". W ten sposób ujawnił co oznacza słowo „postęp" w ustach amerykańskich imperialistów.

Filipiny, kraj korupcji i zdzierstwa, nazwał „potężnym bastionem chrześcijaństwa".

Wobec Czang-Kai-szeka był mniej szczodry w pochwałach. „Nie należy lekceważyć Czang-Kai-szeka" — powiedział on — „gdyż rząd jego potrafił odeprzeć liczne zarzuty wysuwane pod jego adresem".

Zakończył zaś słowami bezsilnej nienawiści do Chin Ludowych i pochwałą agresywnych planów amerykańskich w Europie.

Nic więc dziwnego, że wszyscy demokratyczni i republikańscy kongresmeni, po wysłuchaniu mowy orzekli zgodnie, że była ona „bardzo dobrze zbudowana". Zawierała ona w gruncie rzeczy poglądy Trumana i wszystkich imperialistów, którzy nie zawsze chcą się do nich publicznie przyznać.

P.M.

CO CZYTAĆ

POEMAT o walce górników

Rośnie we Francji terror faszystowski. Każdy niemal dzień przynosi wieści o podłych i bezprawnych posunięciach zaprzedanego amerykańskim imperialistom rządu Queille'a, Plevena, Schumana, Mocha, czy innej kolejnej marionetki, zajmującej w krótkim okresie, między dwoma kryzysami, fotel premiera. Ale nie tylko terror rośnie. Rośnie również opór postępowej części społeczeństwa, opór bohaterskiej klasy robotniczej, kierowanej przez swoją ukochaną Komunistyczną Partię Francji. Niezawodnym zaś sojusznikiem francuskich proletariuszy i uczestnikiem ich walki jest od lat polska emigracja robotnicza, polscy górnicy w Auchel i Oignies.

Artur Międzyrzecki, młody poeta, który niedawno powrócił do kraju z Francji, napisał poemat o walce polskich górników Nordu z faszyzmem. Tytuł poematu: „Szyby Auchel". W najlepszych swoich fragmentach jest to przejmująca opowieść o życiu i pracy prostych ludzi, których autor określa zwięźle i dobitnie:

„Najlepszy sanacji eksport —
Bezczynnych rąk roboczych".

Ich losy, ich dojrzewanie do komunizmu, ich wspólna z francuskimi towarzyszami niezłomna walka — to treść „Szybów Auchel".

Międzyrzeckiemu udało się, szczególnie w początkowych rozdziałach poematu, nawiązać w nastroju i formie do wielkiej poezji rewolucyjnej Władysława Broniewskiego. Przykładem przejrzystej, obrazowej i wymownej charakterystyki jednocześnie krajobrazu, atmosfery i sytuacji politycznej jest taka np. zwrotka:

Mgła nad kopalnią się wlokła,
zamykały się wrota wind.
Węszyli szpicle Mocha:
— Kto wyszedł? — Kto przyszedł? — Z kim?..

Głęboko wzruszają opisane przez Międzyrzeckiego dzieje górnika Wdowiaka, bohatera Ruchu Oporu, aresztowanego i sądzonego po wojnie przez władze „wolnej" Francji. Żarliwość ideowa poematu, jego aktualność w toczącej się walce o pokój, wreszcie duża prostota środków artystycznych — wszystko to powinno przyczynić się do popularności „Szybów Auchel". Poszczególne fragmenty nadają się do publicznej recytacji, np. podczas akademii itp.

Utwór Międzyrzeckiego nie jest pozbawiony dużych także braków. Najpoważniejszy z nich — to niejasność, chaotyczność budowy całości. Poza tym — pod koniec poemat staje się nieco monotonny. Wydaje się, że można było przed publikacją książkową „Szybów Auchel" wady te w dużym stopniu usunąć.

„Szyby Auchel" wydała „Książka i Wiedza". Cena 3 zł 20 gr.

W. W.

KARTY Z HISTORII WALK 1-MAJOWYCH 3)

1892 — Łódź

Za przykładem proletariatu Warszawy ruszyli robotnicy **włókniarskiego** „Zagłębia Łódzkiego". W r. 1892 ponad **70.000** robotników Łodzi, Zgierza i Pabianic przekształciło święto majowe w 6-dniowy strajk powszechny, nazwany potem „buntem łódzkim". Agitację przed 1 Maja prowadził wówczas **Związek Robotników Polskich,** którego jednym z współzałożycieli był Julian Marchlewski. Platforma walki nie ograniczała się już do żądań ekonomicznych, wysuwane były, skierowane przeciw caratowi, żądania swobód politycznych.

„Latami całymi — pisze we wspomnieniach A. Humnicki, działacz Związku Robotników Polskich — gromadziło się niezadowolenie robotników łódzkich przeciwko fabrykantom i majstrom, powodów zaś do niego było niemało, bo dla Łodzi był to okres tzw. młodego kapitalizmu. Nie mówiąc już o głównym z nich, tj. o zbyt długim dniu roboczym, który trwał od 6 rano do 8 wieczorem, z godzinną przerwą na obiad i półgodzinną na śniadanie, zdrowie i życie robotnika ciągle były na szwank przy pracy wystawione: pierwsze z powodu niedostatecznej wentylacji sal fabrycznych, drugie z powodu braku przyrządów, zabezpieczających od nieszczęśliwych wypadków. Oprócz tego administracje przeważnej części fabryk dopuszczały się szacherek z zegarami fabrycznymi, kradnąc w ten sposób robotnikom po kilka minut dziennie, jak również oszukiwały przy robotach akordowych przez złą miarę, lub temu podobne sztuczki.

Dodać do tego potrzeba brutalne obchodzenie się majstrów z robotnikami i nadużywanie władzy względem robotnic..."

1 Maja przypadał w tym roku w niedzielę.

„Zaszło słońce 1 Maja — czytamy w piśmie Socjal-demokracji Królestwa Polskiego „Sprawa Robotnicza" z r. 1894. — Nad Łodzią noc się rozpostarła i ludzie posnęli. Spali fabrykanci na swych miękkich łożach po hucznej kolacji i winie. Spali i nie wiedzieli, że wisi nad nimi burza, a pod nimi grunt się chwieje. Spoczywali robotnicy na swych twardych posłaniach, ale ich piersi oddychały zapałem, nadzieją i męstwem.

Na drugi dzień największe fabryki milczały: robotnicy nie przyszli do pracy. Na trzeci i czwarty dzień zamilkła reszta fabryk. Najdzielniejsi, najśmielsi porwali za sobą słabszych i bojaźliwych W Łodzi — ruchliwej, roboczej w dzień powszedni — zamiast stuku maszyn, świstu fabryk — panowała cisza. W Łodzi trwał już 5 dni wspaniały strajk robotniczy. Sto tysięcy robotników stanęło w jednym zgodnym szeregu. 100.000 robotników wyzwało do walki swoich panów: rzuciło im żądanie krótszego dnia roboczego i wyższej płacy, a rządowi — żądanie wolności!".

Do robotników z fabryk przyłączyli się murarze, brukarze, drobni rzemieślnicy — **strajk był powszechny. Świadczył o zaostrzeniu walki klasowej, o rozszerzeniu frontu walczącego proletariatu.**

Carski gubernator zabronił fabrykantom pertraktowania z robotnikami. Aby odwrócić ostrze walki przeciw kapitalistom w inną stronę i stworzyć pretekst do zbrojnej interwencji wobec strajkujących — sprowokowano na jego rozkaz rozruchy antyżydowskie. Robotnicy nie wzięli w nich udziału: *„My, robotnicy, nic wspólnego z tym nie mamy!* — stwierdza odezwa Związku Robotników Polskich. — *My walczymy nie z Żydami, nie z Niemcami, lecz z wyzyskiwaczami i ciemiężcami! Niech żyje sprawa robotnicza!"*

Polska klasa robotnicza dowiodła, że zdecydowanie stoi na stanowisku rewolucyjnej, internacjonalistycznej walki z kapitałem i caratem.

Po „buncie łódzkim" ogłoszony został list otwarty robotników Petersburga do ich łódzkich towarzyszy. W liście tym rosyjscy proletariusze piszą m. in.:

„Upamiętniliście tak bohatersko święto majowe. Wstąpiliście otwarcie do szeregów światowej armii socjal-demokratycznej, która u progu nowego stulecia widzi już brzask nowego ustroju społecznego. Tam wszyscy ludzie będą braćmi, tam nie będzie już nienawiści plemiennej, podsycanej świadomie przez carat, który chce w ten sposób utrzymać w swych rękach siłę zbrojną, a wraz z nią i panowanie nad narodami!

Gdy padnie carat, pokażemy Wam, że między narodem rosyjskim i polskim nie ma nienawiści. Istniała ona tylko między panami, z którymi my nic wspólnego nie mamy i którzy kłócili się między sobą o to, kto ma nas wyzyskiwać i ciemiężyć.

Złączmy się więc, proletariusze wszystkich krajów, a wkrótce nastąpi ostatnia godzina naszych wrogów — zaświeci słońce socjalizmu".

(S)

Tadeusz Konwicki

Tornister HUTMISTRZA

Oto jaka scena dzieje się na podwórzu pewnej huty: nieopodal bramy stoi mały samochodzik osobowy. Zgrabniutki, świeżo odmalowany na zielono, niklowe okucia błyszczą pięknie. Pogoda, można powiedzieć wiosenna: słońce, siwe niebo bez chmur. A tymczasem w samochodziku siedzi dwóch jegomości, których miny bez przesady można określić jako tragiczne. Jednym z pasażerów jest hutmistrz Milewski, a drugim hutmistrz Rapacz. Siedzą sobie w zielonym aucie i od czasu do czasu popatrują przez malutkie szybki na podwórze. Hutmistrz Milewski próbuje się nawet uśmiechnąć, że niby sytuacja ich nie jest wcale taka kłopotliwa. Ale kiedy napotka czyjeś rozweselone oczy i jeżeli ktoś na przykład mrugnie znacząco, hutmistrz Milewski chowa się szybko w cieniu wnętrza wozu.



— Nie sposób tak pięć minut usiedzieć — szepce z rozdrażnieniem Milewski do Rapacza. — Bo i jak to wygląda? Siedzimy jak te kury w kojcu i wszyscy na nas gęby rozdziawiają. Na stare lata takiego wstydu dożyć, tfu! — spluwa ostrożnie przez pół otwarte okienko i z nagłą złością krzyczy naraz: — Maniek, gałganie jeden, pojedziesz wreszcie czy nie?

Zetempowiec Maniek Kociej, kierowca zielonego samochodziku, podniósłszy maskę motoru dłubie przy świecach. Unosi teraz flegmatycznie głowę i nie śpiesząc się, mówi:

— Jedziemy, już jedziemy hutmistrze kochani. Świeca zaoliwiła się i ani rusz motoru zapuścić nie mogę. Ale na czas zdążymy, niedostatecznego ze sprawowania nie dostaniecie.

— Tfu, ciemięgo, posiwiejemy do reszty! — krzyczy hutmistrz Milewski i z rezygnacją opada na siedzenie auta. Wstyd, co tu gadać, wstyd, nawet Rapaczowi w oczy nie sposób spojrzeć. Odwracają się więc od siebie i kątem oka ostrożnie popatrują na podwórze pełne słońca.

A tu jak na złość kręcą się ludzie. To przewodniczący Rady Zakładowej przechodzi, to znowu grupa zetempowców biegnie do stołówki na zebranie. Wszyscy koło auta zatrzymują się i mrugają do Mańka. Niby to nic nie wiedząc, pytają cichutkimi głosami:

— Gdzież to Maniuś wieziesz tych hutmistrzów?

Kociej chytrze uśmiecha się półgębkiem:

— Jakto? Nie wiecie? Do szkoły hutmistrze jadą. O wpół do trzeciej pierwsza lekcja. Spóźnić się nie wypada. A tu motor coś nie tego...

Przechodnie kiwają głowami z udanym współczuciem:

— No tak, do szkoły nie można się spóźnić.

Hutmistrz Milewski, słysząc te rozmowy, wciska się jak może najgłębiej w róg auta i cały zdrętwiały ze wstydu stęka cichutko: — A bodaj was gęś kopła. Zaciekawili się ludzką niedolą...

Naraz hutmistrzowi Milewskiemu zaczyna bić szybko serce. Z biura wychodzi kierownik rachuby Miga, mrużąc oczy, patrzy chwilę w niebo, a potem dostrzegłszy nieszczęsne auto, zaczyna skradać się z radosnym uśmieszkiem. Hutmistrz Milewski naciąga czapkę na oczy i chowa się głębiej w cień, ale już rumiana, okraszona znaczącym uśmieszkiem gęba Migi przylepia się do szyby.

— Kazimierz, a pośpiesz się człowieku, bo już dwadzieścia po drugiej — życzliwie mówi Miga, starając się zajrzeć w głąb auta.

Milewskiego jakby giez ugryzł. Pacnął dłonią w szybę i Miga ze strachem odskoczył od samochodu. Hutmistrz wysunął na zewnątrz głowę i krztusząc się z żalu i złości, krzyczał za uciekającym Migą:

— Czekaj Józek, ciebie też któregoś dnia zapakują do auta i powiozą do szkoły. Ciebie też nie minie, huncwocie!

Zawarczał nagle motor, Maniek szybko wskoczył do samochodu i zatrzasnął za sobą drzwiczki. Auto ruszyło nagle z miejsca, podnosząc żółty kłąb kurzu. Hutmistrz Milewski odetchnął z ulgą i pogładził siwe wąsy.

— Ucieknę z tej jeich szkoły, jak mnie tu widzisz, ucieknę — krzyknął do Rapacza, rozprostowując ostrożnie nogi, żeby nie zabrudzić nowiutkiego obicia samochodu.

II

Pierwszy wykład miał być o elektrotechnice. Hutmistrz Milewski usiadł na ostatniej ławce i ostentacyjnie zapalił starą, wyszczerbioną fajkę. Przyczesawszy siwe włosy, rozejrzał się ostrożnie po sali. Nawet nie tak źle: młodzików nie widać, sami starsi majstrowie, koledzy. O, tam pod oknem siedzi Kotlas z fabryki beczek, na pierwszej ławie drzemie betoniarz Nielicki. Można wytrzymać. Hutmistrz Milewski oddycha swobodniej, a po chwili nawet wyciąga z kieszeni pomięty zeszyt, w którym zapisuje zwykle ludzi ze swojej zmiany. Żeby się jeszcze można było wydostać z huty, nie zwracając niczyjej uwagi, to już nawet dałoby się znieść.

Majster rozkłada na ławce zeszyt i pogodziwszy się z losem, ślini koniec ołówka. A potem zapisuje u góry czystej kartki: „Lekcja elektrotechniki". Nagle od okna odwraca się Kotlas. Poznaje w ostatniej ławce hutmistrza i wskazując go palcem, parska naraz śmiechem. Hutmistrz oblewa się gorącym rumieńcem. Szybko chowa zeszyt pod pulpit i ze sztucznym uśmiechem mruga załzawionym okiem do Kotlasa. Stara się mrugać wesoło, że niby nic sobie z tego nie robi, że w gruncie rzeczy to nawet zabawne. Ale Kotlas szczerzy zęby i trąca sąsiadów łokciem.

— Żeby tak się ziemia rozstąpiła teraz — marzy gorączkowo hutmistrz Milewski, zamknąwszy oczy. Czuje wyraźnie, że wąsy zaczynają mu drgać niepokojąco.

Ktoś wchodzi do sali i naraz cichnie gwar wielu głosów. „Pewnie profesor — myśli hutmistrz — wreszcie koniec biedy". Otwiera powieki i natychmiast szybko je zamyka. Otwiera jeszcze raz: niestety, to nie omyłka. Trudno uwierzyć oczom, że tam pod tablicą stoi Felek Grochal — jego były pomocnik. Felek mnie nerwowo w palcach koniec czerwonego zetempowskiego krawatu i zwilżając końcem języka spierzchnięte wargi, mocuje się z tremą.

— Co ten tu jeszcze robi?— mruczy hutmistrz Milewski, odwracając się do Rapacza. — Ale drugiego hutmistrza nie ma na ostatniej ławce. Przesiadł się bliżej tablicy.

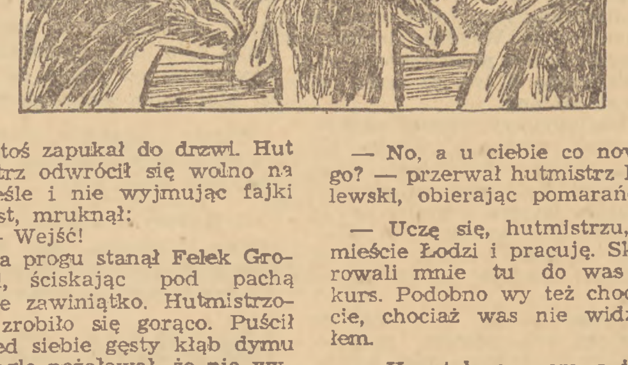
Tymczasem Felek Grochal przestaje na chwilę pastwić się nad swoim krawatem i wzruszonym, urywanym głosem, zaczyna mówić:

— Wybaczcie towarzysze, że ten wykład pójdzie może niezbyt składnie, ale nie mam jeszcze wprawy w mówieniu. Dlatego proszę, żebyście, towarzysze, pytali od razu o to, czego nie rozumiecie.

— Wal, Feluś, śmiało, będziem pytać w razie czego — woła betoniarz Wielicki.

Felek rozpoczyna wykład. Początkowo, faktycznie idzie mu niesporo. Jąka się, czerwieni i zagląda ciągle do karteczki. „Patrzcie go, profesor— myśli z żalem hutmistrz Milewski — nas będzie uczył. Ojcem mógłbym mu być. Zaraz się usmarka i skończy się profesorowanie".

Ale Felek rozkręca się i mówi coraz lepiej. Prosto mówi, po robociarsku, wszyscy go rozumieją, a Wielicki nawet cały czas potakuje głową, jakby te wszystkie mądrości znał już od dawna. A przecie hutmistrz Milewski wie dobrze, że Wielicki nie ma pojęcia o elektrotechnice.



„Trzydzieści lat robię na hucie, hutmistrzem mianowali i wszystko po to, żeby się teraz uczyć u takiego młodzika — myśli Milewski. — Ot. sprawiedliwość. Tak nasza władza ludowa szanuje człowieka".

Hutmistrz chowa głowę w ciężkich żylastych dłoniach i przymyka oczy.

Po wykładzie, ledwie Felek wyszedł z sali, do Milewskiego podchodzi Rapacz i mówi, kręcąc głową:

— Ma łeb, chłopak. Prosto i jasno wyłożył, że lepiej nie potrzeba.

— Może sobie wykładać takim jak on, ale nie mnie, staremu — powiedział hutmistrz Milewski, chowając do kieszeni zeszyt. — Dosyć tego dobrego.

I nie spojrzawszy na kolegę, wyszedł z sali.

III

Nazajutrz w kantorku hutmistrzów zadzwonił telefon. Milewski podniósł słuchawkę.

— Kazimierz, zajdź do nas, do Komitetu na chwilę — mówił sekretarz organizacji partyjnej.

— Robotę mam, skąd wziąć czas na chodzenie? — nachmurzył się Milewski, domyślając się o co chodzi.

— No, przyjdź, przyjdź, nie obrażaj się.

Idąc do Komitetu Milewski myślał: „Poczekajcie, już ja wam nagadam. W pięty wam pójdzie". Ale w Komitecie hutmistrz stropił się jakoś. Usiadł na ławie pod oknem, bokiem do sekretarza. Zapalił fajkę i ubijając palcem tytoń, milczał chwilę.

— Miałem telefon z kursów — pierwszy odezwał się sekretarz. — Powiadają, żeś zwagarował wczoraj. Z lekcji uciekłeś, co?

— A uciekłem — rzekł twardo Milewski.

— No, a jakiż przykład dajesz młodszym?

Hutmistrz Milewski poderwał się z ławki.

— Trzydzieści lat przepracowałem na hucie. Znam swoją robotę dobrze. Niczego nie mogą mnie już nauczyć. Wyszedł taki mądrala i prawi o elektrotechnice. Motory — powiada — tak i tak są zbudowane. A po diabła mi to wiedzieć! Szkła mam pilnować i przy szkle robię, a nie przy ich tam motorach. Za stary jestem na naukę. Niech młodszych uczą, a nie mnie. Nie mam czasu zresztą, przed robotą wyspać się muszę. Nie dla mnie już chodzenie po kursach.

— Niesłusznie stawiasz sprawę, Kazimierz. To ważny kurs, w ważnej sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w naszym zakładzie. Nigdy się nie jest za starym na naukę. Na wagary nie chodź, bo wstyd tylko przynosisz hucie...

Ktoś wszedł i przerwał niemiłą dla hutmistrza Milewskiego rozmowę. Sekretarz zaczął szukać czegoś na biurku wśród papierów, zapomniał na chwilę o rozmowie, z czego skwapliwie skorzystał hutmistrz i cichcem wyniósł się z Komitetu.

Wracając do kantorka, mruczał przez opuszczone na wargi wąsy:

— I nie zobaczysz mnie więcej na kursie, nie zobaczysz...



IV

Wieczorem tego dnia hutmistrz Milewski siedział w domu przy oknie i patrzył na mroczniejący ogródek. Bez zaczynał już pączkować, pod płotem zieleniła się pierwsza trawa. Czas już pokopać grządki. Na niebie przerzedziły się chmury i błysnęła czerwonawa gwiazdka. Hutmistrz przetarł okno i wparł się wzrokiem w odbity na szybie ogieniek swojej fajki.

Ktoś zapukał do drzwi. Hutmistrz odwrócił się wolno na krześle i nie wyjmując fajki z ust, mruknął:

— Wejść!

Na progu stanął Felek Grochal, ściskając pod pachą białe zawiniątko. Hutmistrzowi zrobiło się gorąco. Puścił przed siebie gęsty kłąb dymu i nagle pożałował, że nie wyszedł na wieczór z domu.

— Można, hutmistrzu?—spytał Felek.

— Ano, wejdź.

Felek usiadł przy stole i położył przed sobą białe zawiniątko.

— Przy okazji wszedłem do was, hutmistrzu, żeby porozmawiać trochę, podziękować wam, że pomogliście mi wykierować się na człowieka.

— Aaa tam. Nie ma o czym gadać — machnął ręką zawstydzony Milewski.

— A jest o czym mówić, jest. Wiele u was skorzystałem i może dlatego trafiłem potem do szkoły. Inny hutmistrz chowa się przed młodymi, po cichu przyrządza szkło, żeby kto nie podpatrzył. Do grobu potem zabiera swoje doświadczenie. A wy nie. Zawszeście pokazali, pouczyli, pomogli i za to wam przyszedłem podziękować. Nieraz jeszcze, jeżeli pozwolicie, wpadnę do was, żeby podziękować, a wiele razy i po to, żeby się poradzić.

— No, no, co ja tam mogłem. Ustrój ciebie wyniósł, nasza władza ludowa — pomrukiwał hutmistrz, wytrzepując popiół z fajki.

Felek rozwinął paczuszkę i wyłożył na stół pomarańcze. Potem odwinął papier z butelki.

— Z poczęstunkiem przyszedłem, jeżeli pozwolicie.

— A co to? — hutmistrz podniósł do światła ćwiartkę.

Felek zarumienił się.

— Wódka.

— Pijesz? — hutmistrz popatrzył przeciągle.

— Hm, no, nie, nie piję — przyznał się Felek.

Hutmistrz Milewski w milczeniu podszedł do okna, otworzył je i wyrzucił butelkę do ogródka. Brzękło rozbite na kamieniu szkło.

— Sam nie pijesz, a przychodzisz z wódką — rzekł wróciwszy do stołu. — Do starego Milewskiego przychodzisz z wódką, jak do pijaka. Jakże to, Felek?

— Wybaczcie, hutmistrzu — jąkał się Grochal, mrugając szybko powiekami. — Wiecie jak to często bywa. Ludzie o wódce z obrzydzeniem mówią, zapierają się, że nigdy, w żaden sposób. A tak po cichu lubią się napić. Jak tylko dochodzi do serdeczniejszej rozmowy, to zaraz wódka na stół. Ja sam nie piję, ale pomyślałem, że może będzie wam przyjemniej jak przyniosę poczęstunek, tak chciałbym się wam odwdzięczyć, żebyście, wiecie, wiedzieli, że o was pamiętam. Wybaczcie, rozumiecie, nie chciałem wam, rozumiecie, zrobić przykrości — widać było, że Felkowi jest przykro.

— No, a u ciebie co nowego? — przerwał hutmistrz Milewski, obierając pomarańczę.

— Uczę się, hutmistrzu, w mieście Łodzi i pracuję. Skierowali mnie tu do was na kurs. Podobno wy też chodzicie, chociaż was nie widziałem.

— Hm, tak, owszem, a jakże, chodzę, dlaczego by nie — bąkał zmieszany hutmistrz. — Chociaż po prawdzie za stary już na to jestem.

— Dlaczego? Wszyscy się dziś uczą. Takie już piękne czasy. Wy się uczycie sami i uczycie takich, jak ja. Ja się też uczę i pomagam innym.

— Tak — zamyślił się hutmistrz Milewski — aż śmiesznie nawet. Od takiego, od pętaka, aż do starych jak ja, wszyscy się uczą. Może to dlatego, że wszystko tak szybko rośnie, idzie naprzód. To i ludzie muszą się uczyć, żeby nadążać, a nawet, żeby wyprzedzać czas.

Hutmistrz Milewski popatrzył z ukosa na Felka. Chłopak siedział zamyślony, oparłszy brodę na krawacie. „Patrzcie go, profesor — myślał — łeb ma nie dla ozdoby. Inżynierem będzie, a ja go przecież uczyłem, jak szkło nabierać z wanny, żeby rąk nie odbić. W tym inżynierstwie i moja cząstka będzie".

Pochylił się nagle przez stół i klepnął serdecznie Grochala po szczupłym ramieniu.



— No, Feluś, to się jutro spotkamy na kursie, ale pamiętaj, nie jąkaj się, bo twój majster będzie słuchał wykładu.

A w duchu pomyślał: „Tak, stary, nie wypada wagarować, bo to jeszcze taki Rapacz gotów lepsze stopnie otrzymać".

POETA na naradzie PRODUKCYJNEJ

Pierś sali
przestała oddychać
gdy na scenę przybraną od święta
wyszedł robotnik Martyka
agitator fabryczny
i poeta.

Ktoś kaszlem zmącił ciszę
usta chustką zasłonił i przerwał.
— Towarzysze!
Nie wiem w jakich
smakujecie wierszach,
jakie rymy najwięcej lubicie
pozwólcie jednak bym ujął słowem,
słowem
ot prostym z życia
nasze plany na drugą roku połowę.

Dużo pracy już mamy za sobą,
ale jeszcze
większa nas czeka;
w planie ważna jest każda osoba,
myśl i trud każdego człowieka.

W planie ważna jest każda godzina
nad książką
i przy robocie;
umysł nasz i nasza maszyna
w żadnym dniu
nie powinny
odpocząć.

Trud nasz złączymy we wspólny wysiłek,
wtedy prędzej
wzniesiemy socjalizm —
wytoczymy życie szczęśliwsze
tokarkami z
zakładów
Stalin.

Niech sztandarów naszych purpury
wiedzie On w zwycięskie boje. —
Skrzydła rąk wyleciały do góry —
robociarskie
gołębie
pokoju.

JÓZEF RATAJCZAK
(Poznań)

Ballada O MARZENIU

Kolegom budującym Nową Hutę.

Odpoczywając po znojnej pracy,
tak rozmawiali raz dwaj junacy:
„Wiesz, kiedy Nowa powstanie Huta,
jako robotnik zostanę tutaj.

Gdy zbudujemy piece hutnicze —
kiedy zapłoną pracą jak zniczem,
będę wytapiał na nich ze stali,
Polsce dobrobyt, szczęście — socjalizm".

„A ja znów, dalej murować pragnę
i kielni mojej rączkę uchwycić,
by robotnicy mieszkania jasne
szczęściem pachnące mieli dla dzieci".

Tymczasem księżyc śmieszną gębę
wtoczył w maleńkie namiotu okno,
jak order — krągłą, jak srebro — jasną,
spoczynek nocy za sobą wlokąc.

Chłopcy ku niemu radosne twarze
proste zwrócili, jasne jak ranek,
i znów o Hucie marzyli razem
jak o dziewczynie, o ukochanej.

STANISŁAW STANUCH
(Piekary Śląskie)

MURY I LUDZIE

JAN ROJEWSKI: „Tysiąc walecznych" sztuka w 3 aktach. Reżyseria Władysława Krasnowieckiego. Dekoracje R. Nowickiego. Premiera w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Festiwal polskich sztuk współczesnych przynosi nam coraz to nowe sztuki polskich autorów. „Tysiąc walecznych" Jana Rojewskiego nie jest sztuką inscenizowaną po raz pierwszy. Była ona już grana we Wrocławiu i w Krakowie. Krytyka wytknęła autorowi z okazji tych przedstawień wiele wad i błędów. Spróbujmy zastanowić się nad samą sztuką i jej zaletami oraz wadami, jak również nad bardzo aktualnym problemem wkładu pracy teatru w przedstawienie sztuki polskiego autora współczesnego.

Jan Rojewski postawił sobie w sztuce „Tysiąc walecznych" ambitne i godne uznania zadanie: napisać o warszawskich robotnikach budowlanych, o ich walce przeciw rutynie i zacofaniu, o ich nowatorstwie, nowych metodach pracy, o tym co rodzi się zarówno w procesie produkcji, jak i w świadomości ludzi, rosnących równocześnie z domami przez nich wznoszonymi. W jakim stopniu spełnił autor zadanie, które sobie postawił?

Jest w sztuce bezspornie atmosfera niekłamanego entuzjazmu, szlachetnego współzawodnictwa między dwoma zespołami robotniczymi o terminowe wykonanie zobowiązań produkcyjnych, jest właściwy stosunek do inteligencji technicznej i prawidłowe ukazanie jej pozytywnego i negatywnego przedstawiciela. Autor potrafił przekonywująco pokazać opory wynikające z konserwatyzmu pewnej części naszych inżynierów, którzy przyzwyczajeni do starych norm technicznych, nie chcą nawet słyszeć o możliwości ich rewizji.

Temat sztuki Rojewskiego został wybrany trafnie, zasadnicza konfiguracja polityczna sztuki jest prawidłowa. Znajdujemy w „Tysiącu walecznych" zarówno elementy mobilizujące do wykonania zadań Planu Sześcioletniego, jak i piękne przykłady ofiarnej pracy robotników, znajdujemy postaci ludzi chwiejnych których wychowują wydarzenia sztuki, znajdujemy wreszcie wroga klasowego, który przeszkadza w realizacji zadań załogi robotniczej, przeciw któremu sztuka mobilizuje zarówno nienawiść widzów, jak i ich czujność.

Skoro jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle — mógłby zapytać niejeden z czytelników. **Wydaje się, że niedobrze jest dlatego, ponieważ Rojewski ustawiając prawidłowo schemat polityczny sztuki, nie potrafił wypełnić go pełnowartościowym materiałem dramaturgicznym, żywymi ludźmi i ich konfliktami, a jednocześnie nie ustrzegł się kilku poważnych błędów zasadniczych.**

Zacznijmy od sprawy organizacji partyjnej. Autor chciał ją wprowadzić na scenę. I za to należy mu się uznanie. Ale zrobił to w sposób, który świadczy o nieznajomości pracy organizacji partyjnej w zakładzie pracy, albo o nieudolności dramaturgicznej autora. Partię reprezentuje bowiem w sztuce sekretarz organizacji partyjnej, który robi wszystko z wyjątkiem pracy politycznej: jest kierownikiem robót, personalnikiem, lepi model wznoszonej przez robotników budowli, nawet jest przez kilka dni murarzem. Ale ani przez chwilę nie pokazuje go autor w roli działacza politycznego, organizatora partyjnego. On komenderuje i administruje, jakby był rządcą, czy dyrektorem, a nie sekretarzem organizacji partyjnej. Nie widać wokół niego żadnego kolektywu, nie zwołuje on żadnych zebrań władz organizacji partyjnej, czy też całej organizacji. Robi wszystko sam, dając tym najlepszy przykład jak sekretarz organizacji partyjnej nie powinien postępować.

O organizacji ZMP-owskiej zapomniał autor w ogóle. A przecież na scenie główną rolę odgrywa brygada młodzieżowa, jej entuzjazm i zapał do pracy. Dziwnym wydaje się, że w wychowaniu tak dzielnej i wartościowej brygady młodzieżowej nie wzięła żadnego udziału organizacja ZMP, co więcej, że wśród członków tej brygady wcale ona nie działa. Przynajmniej autor ani razu tego nie pokazuje.

Innego rodzaju błędem autora było zlekceważenie sprawy dyscypliny produkcyjnej na budowie. Współzawodniczą ze sobą dwa zespoły robotnicze, budujące dwa osiedla. Jeden zespół ma dość żelaza, aby zbudować swoje osiedle, drugiemu zespołowi żelaza brak. Prawdopodobnie kierownictwo robót nie postarało się w porę o odpowiednie ilości potrzebnego mu żelaza. Zamiast potępić niedbalstwo kierownictwa robót, lub instytucji (centrali zaopatrzenia czy odpowiedniego zjednoczenia), które powinno było w porę dostarczyć materiału potrzebnego na budowie, Rojewski sugeruje widzowi, że załoga budująca drugie osiedle powinna odstąpić część swojego żelaza kolegom, którym go zabrakło. Ładnie by wyglądała dyscyplina produkcyjna, gdybyśmy zachęcali nasze fabryki, czy załogi budowlane do wzajemnego wypożyczania sobie budulca, czy surowców, żelaza, czy cementu.

I wreszcie trzecia wada sztuki, bodajże najważniejsza. **Autor nie umiał pokazać na scenie żywych ludzi. Jako tako poradził sobie jeszcze z postaciami inteligentów. Prof. Czaplicki, czy inżynier Bocheński** mają jakieś przeżycia psychiczne, są postaciami trójwymiarowymi. Natomiast robotnicy są płascy, wypowiadają deklaratywne słowa, które im autor włożył w usta, wchodzą na scenę z gotowym i uformowanym profilem psychicznym, który się ani na jotę nie zmienia na przestrzeni całej sztuki. W dodatku nie mówią zindywidualizowanym językiem i z góry wiadomo co powiedzą w każdej sytuacji. Zupełnym nieporozumieniem jest postać literata Halnego, który pęta się po budowie, zachowuje jak idiota i w niczym nie uzasadnia opinii wybitnego pisarza, za którego uważają go robotnicy. Jeśli do tego dodamy, że jedyną działalnością literacką Halnego na budowie jest prowadzenie buchalterii i pisanie wierszy oraz prozy dla piękności, w której podkochuje się od pierwszego wejrzenia, dojdziemy do wniosku, że po pierwsze — nie wiadomo poco autor wprowadził tę postać do sztuki, a po drugie — że takich pisarzy dzisiaj już w Polsce Ludowej chyba nie ma.

Dziwnie nie sprecyzowana jest też postać Agnieszki Porczyńskiej, w której kocha się ów literat, (bez wzajemności) oraz jeden z bohaterów sztuki młody betoniarz Stefan (z wzajemnością). Absolutnie nie wiadomo co robi Agnieszka na budowie, poza tym, że służy za obiekt miłości. Widzowie spierają się długo czy jest ona przodownicą pracy, czy członkiem rady załogowej, albo mężem zaufania, urzędniczką, czy też sekretarzem organizacji partyjnej osiedla „B".

Wątłość sztuki polega również na tym, że młodzież robotnicza, która odgrywa w niej bardzo dużą rolę, jest przedstawiona płasko, naiwnie, a nawet miejscami wulgarnie. Wydaje się chwilami, że tylko człowiek oderwany od robotniczego środowiska i młodzieży, może ją tak ukazywać na scenie. Ci chłopcy umieją tylko wznosić okrzyki, entuzjazmować się, lub ciężko pracować. **Rojewski nie zadał sobie trudu pokazania, że poza pracą i nauką istnieje bogaty świat myśli i uczuć młodzieży robotniczej, przeżywającej wcale nie mniej skomplikowane i ciekawe procesy psychiczne niż młodzież inteligencka czy mieszczańska.** Miłość między Stefanem i Agnieszką wygląda w ujęciu Rojewskiego niezwykle ubogo. Rozmawiają oni o węglu na zimę, albo o meblach, które trzeba kupić, a w najlepszym razie mówią o betonie i budowie. **Czyżby autor sądził, że romantyczna miłość, pełna liryki i głębokiej uczuciowości jest monopolem Gucia, czy Zbigniewa, synów szlacheckich, czy mieszczańskich?**

Teatr nie pomógł autorowi. Reżyseria Krasnowieckiego **jest bardzo staranna, wnikliwa, a nawet pełna inwencji.** Sceny zbiorowe są żywe i interesujące. Brakuje natomiast zupełnie roboty dramaturga, czy też kierownika literackiego teatru, który powinien starannie opracować tekst autorski zanim go dopuści do realizacji scenicznej, co więcej **powinien wprowadzić niejedną poprawkę w trakcie prób sztuki. Tym razem dramaturg miał o tyle ułatwione zadanie, że krytyka wytknęła wyraźnie błędy sztuki z okazji poprzednich jej inscenizacji. Teatr obszedł się z tekstem autorskim w sposób nacechowany niezrozumiałym pietyzmem.** Krasnowiecki za mało posługiwał się ołówkiem reżyserskim, skoro nie zrobił tego wcześniej kierownik literacki teatru. A tymczasem należało nie tylko kreślić, ale i w porozumieniu z autorem niejedno dopisać. Sztuki współczesnych pisarzy polskich są ich próbą sił. **Teatr powinien maksymalnie dopomóc im swym doświadczeniem, aby mogli oni usuwać błędy swych sztuk i korygować je.**

Przedstawienie ma za małe tempo, co przy słabości psychologicznej treści sztuki, szczególnie jaskrawo uwidacznia jej braki. Gdyby akcja sztuki biegła wartko, wówczas ubóstwo przeżyć psychicznych jej bohaterów nie byłoby tak rażące.

Gra aktorów jest nierówna. Nie tylko dlatego, że autor nie równo wyposażył postaci swych bohaterów. **Znakomitą kreację stwarza Wojciech Brydziński w roli prof. Czaplickiego.** Kiedy pojawia się on na scenie, sztuka nagle ożywa, co jest jeszcze jednym sprawdzianem starej prawdy, że teatr może bardzo wiele dopomóc autorowi. **Bardzo dobry jest Karol Karczmarski, jako majster Zieja.** Prawdziwy, bezpośredni, prosty i szczery. Jego gra jest pocieszającym przykładem dalszego rozwoju naszych aktorów w kierunku umiejętności odtwarzania postaci robotniczych. Dobry jest również **Fijewski** w roli Klimka i Surowa, trochę przerysowany jako wróg i złodziej Synowiec. Natomiast fatalnie gra rolę inżyniera Bocheńskiego **Bracki**, który wciąż przypomina nam, że grał kiedyś rolę wojewody w „Mazepie". Jedyne słowa tekstu, które brzmią w jego ustach prawdziwie, to: „murarz na zagrodzie równy wojewodzie". Koturnowe tony, melodramat, wielkie gesty i tragiczna intonacja... Zupełnie fałszywie ujął swoją rolę Środka, rolę sekretarza organizacji partyjnej, pogłębiając jeszcze błędy autora sposobem mówienia, (krzyk, często stosowany), gestami (zbyt gwałtownymi).

Dekoracje **R. Nowickiego**, czyste w kolorze i ładne w konstrukcji. Wadą ich jest jednak statyka. Między pierwszym i ostatnim aktem nic nie przyrosło na budowie widocznej w tle. A wiemy przecież, że w Warszawie każdy dzień przynosi widoczne zmiany na budowach stolicy.

Sztuka Rojewskiego jest mimo wszystkich swych braków **pozytywnym zjawiskiem. Świadczy o tym, że pisarze polscy potrafią wybrać trafnie tematykę swych sztuk.** Rosną budowle Planu Sześcioletniego, rosną mury nowej Warszawy. Pragnęlibyśmy, aby w sztukach naszych współczesnych autorów rosły nie tylko mury, lecz również ludzie, którzy je wznoszą, jak również autorzy, którzy o nich piszą.

STANISŁAW SZARZYŃSKI



Na terenie wielkich budowli komunizmu — na budowie kanału Wołga — Don, Kanału Turkmeńskiego, wielkich elektrowni wodnych — Kujbyszewskiej, Stalingradzkiej, Zaporożskiej — praca wre przez cały rok bez przerwy. Taki już jest zwyczaj ludzi radzieckich, którzy nagięli do swych wymagań wszystkie pory roku.

Zobaczmy, jak wygląda teren tych budowli w okresie budzenia się przyrody ze snu zimowego, w chwili, gdy na ziemię padają pierwsze ciepłe promienie słoneczne. Wybierzmy się w krótką wędrówkę po tych terenach. A więc...

... Do stepów nadwołżańskich przyszła wiosna. W ciągu kilku dni ziemia uwolniła się spod grubej powłoki śniegu. Po bezkresnych stepach swobodnie hula wiosenny wiatr. Powietrze rozbrzmiewa hukiem setek motorów, niemilknącym zgrzytem buldożerów i wieloczerpakowych ekskawatorów.

Trasa kanału Wołga-Don tętni życiem

Stukilometrowa trasa kanału Wołga — Don tętni życiem. Od razu za m. Krasnoarmiejsk, pomiędzy śluzami Nr 2 i 3 wzbijają się wysoko w wiosenne niebo rude obłoki — jest to kurz z gliny, unoszący się poza skreperami, które posuwają się wzdłuż parowu powoli i niezgrabnie, odrzucając na bok swój 10-tonowy ładunek. Tu powstaje wewnętrzny port — olbrzymia baza przeładunkowa, skąd ładunki, które nadejdą koleją, będą szły dalej drogą wodną.

Dzisiaj pracuje tutaj przeszło 10 maszyn. Stalowe ich noże bez przerwy żłobią dno przyszłego portu.

Po drodze, prowadzącej od fabryki betonu do śluzy Nr 3, stale mkną samochody załadowane betonem.



Elektryczny ekskawator produkcji radzieckiej. Dzięki jego wydajności, roboty ziemne przy budowie kanałów osiągają niespotykane dotąd w budownictwie tempo.

... A oto odcinek działu wodnego, gdzie koncentruje się większa część robót ziemnych kanału. Na odcinku długości przeszło kilometra pracuje 7 potężnych ekskawatorów, wśród których widzimy słynny ekskawator „ESZ-14-65". Załoga tego ekskawatora wykonała plan marcowy, usuwając z dna kanału ponad 131 tys. m. sześc. gruntu. Ekskawator obsługuje brygada młodego inżyniera — absolwenta Stalingradzkiego Instytutu Mechanicznego, **Wasilija Gridniewa. Gridniew pobił rekord, wydobywając 6 tys. m sześc. w ciągu zmiany.**

Wielotonowy czerpak ekskawatora raptownie spada na dno parowu 18-metrowej głębokości. Do końca zmiany pozostało jeszcze 4 godziny, a ekskawator wydobył już ok. 3 tys. m sześc. ziemi. Norma dzienna została już wykonana.

Mniej więcej w odległości jakichś 300 metrów pracuje słynny na terenie całej budowy kanału ekskawator (o pojemności czerpaka — 3 m sześc.) — „Uralec Nr 186" starszego majstra **Dmitrija Slepuchi.**

Przy kierownicy ekskawatora siedzi młody chłopaczek o opalonej, czerstwej od wiatru twarzy. Jest to majster — komsomolec **Iwan Sieliwestrow.** W pierwszych dniach kwietnia zmiana jego osiągnęła wysoką normę. Współzawodnicząc ze starymi majstrami tow. tow. Tiszczenko i Wołochowem, **wydobył on 2.100 m sześc. ziemi, zamiast 1.070. Dziś komsomolec pobił swój własny rekord, ładując na samochody 2.400 m sześc. ziemi.**

Przy zwózce ziemi pracowało w czasie tej zmiany wiele samochodów komsomolskich. Maszyny komsomolców Pawła Kulinicza, Aleksego Cymbałowa, Iwana Styczińskiego i innych wywiozły po 250—280 m sześc. ziemi.

Do zarządu budowy kanału Wołga — Don codziennie napływają nowe, radosne wiadomości ze wszystkich rejonów o osiągnięciach w pracy budowniczych. Czapurnikowski rejon budowlany donosi o wykonaniu dziennego planu robót ziemnych.

Zbliża się noc. Na ciemnym firmamencie nieba zapłonęły jaskrawe gwiazdy. Tysiące lamp elektrycznych oświetliły niezmierzone połacie stepowe. Do pracy przystąpiła nocna zmiana robotników.

„Gdzież jest ta ulica..."

A teraz przenieśmy się na teren budowy elektrowni wodnej pod Kujbyszewem.

W Żygulach szaleje młoda wiosna. Wartkim potokiem mkną z gór strumyki. Poziom wody na Wołdze podnosi się z każdym dniem.

Listonosz kroczy dobrze mu znaną drogą w kierunku Wołgi. Nagle zatrzymuje się i ze zdumieniem rozgląda się wokół siebie:

— „Gdzież jest ta ulica, gdzież jest ten dom?"

Przed kilku dniami szedł jeszcze tą ulicą, witał znajomych, wstępował do domów... Teraz cała ulica rozkopana, w niewielkiej od siebie odległości stoi kilka eskawatorów...

Widząc zdumienie, malujące się na twarzy listonosza, przechodzień powiada:

— Będziecie musieli, towarzyszu listonoszu, udać się w inną stronę osiedla. Ulica nasza przejechała na nowe miejsce.

Cóż za zmiany zachodzą w osiedlu nadwołżańskim? Przesuwa się nie tylko całe domy, ale nawet całe ulice. I tam, dalej, u podnóża Żiguli — wyrasta nowe miasto budowniczych. Huk maszyn nie milknie ani na chwilę.

Maszyna **Władimira Kołobajewa,** której załoga składa się z komsomolców i młodzieży, pierwsza stanęła do pracy. Młodej załodze ekskawatora przypadł w udziale wielki zaszczyt: wydobycie pierwszych m sześc. ziemi w wąwozie elektrowni wodnej. Od samego początku młodzi robotnicy chcą kroczyć na czele. Według normy cyki pracy ekskawatora — załadowanie i powrót czerpaka ekskawatora, powinien trwać 90 sekund.

— Nasza norma — 60 sekund — oświadczył Kołobajew. **— Brygada walczy o sekundy.**

Podczas gdy brygada Kołobajewa walczy o sekundy — w mieście portowym na drugim brzegu Wołgi, do pracy przystąpiła młodzieżowa brygada komsomolska cieśli **Aleksego Nikonowa.** Brygada buduje domy.

W malowniczej miejscowości, w gęstym lesie jodłowym, powstaje miasto budowniczych Kujbyszewskiej GES. Część domów jest już zamieszkała. Buduje się dwie nowe dzielnice. Na dzień 1 Maja zostaną oddane do użytku dalsze 5 domów oraz Pałac Kultury „Kujbyszewhydrostroju". Na wiecu, poświęconym założeniu fundamentów pod Pałac Kultury, młodzież podjęła zobowiązanie — wybudować budynek przedterminowo, na dzień otwarcia 2 konferencji komsomolskiej budowniczych „Kujbyszewhydrostroju".

Zadanie dzienne — wykonane

Lewy brzeg Wołgi. Stalingrad. Na przestrzeni wielu kilometrów rozciągnął się w stepach teren budownictwa. Tutaj odbywają się prace przygotowawcze do budowy Stalingradzkiej elektrowni wodnej.

Robotnicy budują drogi, zakładają tory kolei dojazdowych, fundamenty pod budynki przyszłego miasta budowniczych Stalingradzkiej GES. Już oddano do użytku pierwszy dom. Pierwszy dom na terenie budowy. Drzwi i okna w tym domu otwierają się jeszcze z trudem. czuć zapach świeżej farby i drzewa.

Pracują tu również ekspedycje naukowo - badawcze. Opracowują one projekty przyszłych budowli.

W ciężkich warunkach wiosennych powodzi, pracują obecnie na trasie kanału Wołga — Achtubińskiego geodeci pod kierownictwem **W. Popkowa,** wytyczając dla budowniczych trasę przeszłego kanału. Kanał ten wykopany zostanie tam, gdzie obecnie rosną gęste, wysokie lasy. Dla ustalenia trasy przyszłego kanału, trzeba obecnie porobić przesieki w lesie, wzdłuż których ustawi się orientacyjne słupki ze znakami geodezyjnymi dla budowniczych.

... Nadchodzi wieczór. **Na najwyższym budynku osiedla zapala się czerwone światełko To znaczy, że w dniu dzisiejszym wszystkie odcinki budowy wykonały swoje dzienne zadania...**

Kara-Kum zmienia oblicze

Powędrujmy dalej — na teren budowy kanału Turkmeńskiego. Przed nami dolina, w której za parę lat powstanie olbrzymie morze Jaschańskie. Zasięg prac rozszerza się tutaj z każdym dniem. Na brzegu Jaschania zakłada się fundamenty pod warsztaty mechaniczne. Traktory „S-80" dostarczyły już wiele maszyn frezerskich, szlifierek, urządzenia dla elektrowni itp. Cenne ładunki kierowane są również na główną trasę kanału Turkmeńskiego— z Gorkija na brzegi Amu-Darii mknie transport, wiozący olbrzymią kopaczkę i inne maszyny.

Zapadł już zmrok. Niewielka grupa topografów aschabadzkich dotąd nie powróciła z terenu. W obozie zapanował niepokój: przecież wszystko jest możliwe w tym morzu piasków, w dodatku w ciemną noc. Tow. Rybakow rozkazał zapalić ognisko na najwyższym pagórku i wysłać samochód na poszukiwanie topografów. Niepokój okazał się jednak zbędny. Zaledwie zapłonęło ognisko, jak u wejścia do obozu rozległ się śmiech i hałas — topografowie powrócili z pracy.

— Spóźniliśmy się, wiecie, dlatego, że mieliśmy interesujące zadanie, które postanowiliśmy wykonać, pomimo, że było ono bardzo trudne. Nie zauważyliśmy, jak zapadł zmierzch. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ten straszny upał, jaki panował w dzień, takie pragnienie mieliśmy, że aż ha... — powiedziała młody topograf Wiera Spiryna.

Na to jeden ze starych mieszkańców pustyni Kara-Kum uśmiechając się, powiedział:

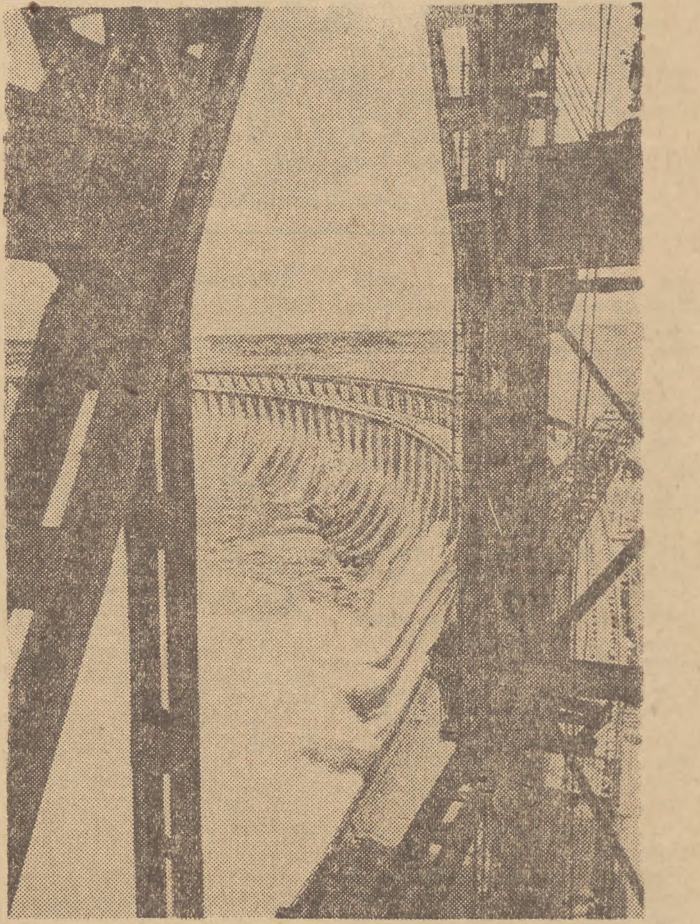
— To ci w kwietniu gorąco? A cóż ty miła dziewczyno, powiesz w czerwcu lub w lipcu? Widzę, żeś nie była nigdy w lecie w Kara-Kumach!

Wiera uśmiechnęła się i odpowiedziała z prostotą, lecz przekonywująco:

— No cóż, że nie byłam — ale będę!

W taki oto sposób **hartują się młodzi ludzie na wielkich budowach komunizmu, hartują się duchowo i fizycznie, tak, jak „hartowała się stal"!**

Oprac. W. SMAG



DNIEPROSTROJ

W 69 rocznicę śmierci

KAROL DARWIN

wielki przyrodnik materialista



19 kwietnia br. minęło 69 lat od chwili gdy w Down umarł jeden z największych przyrodników, jakich wydała ludzkość — Karol Darwin. Wnuk znanego lekarza i przyrodnika XVIII wieku, Erazma Darwina, urodził się w 1809 r. w Shrewsbury. Po studiach w Edynburgu i na Uniwersytecie w Cambridge, dwudziestoletni Karol wyrusza na okręcie „Beagle" (po polsku „Ogar"), kierowanym przez kapitana Fitzroya, w podróż naokoło świata. Zwiedza Brazylię, zachodnie wybrzeża Południowej Ameryki i liczne wyspy Oceanu Spokojnego, wynosząc z tej wieloletniej podróży olbrzymią kopalnię wiadomości, z której będzie czerpał pełnymi rękoma przez całe życie.

W wyniku tej podróży i innych rozległych badań, powstało w 1859 r. epokowe dzieło Darwina **„O pochodzeniu gatunków"**, w którym autor uzasadnił i rozwinął **teorię ewolucji świata organicznego.**

Teorią swą dowiódł Darwin, że teoria o niezmienności gatunków zwierząt i roślin, panująca przez tysiące lat w nauce, jest fałszywa. Różnorodny świat organiczny powstał ze wspólnych zaczątków, poprzez nieustanne zmiany i stały rozwój. Podstawą i punktem wyjścia tej teorii jest walka o byt, jaką toczą między sobą organizmy zwierzęce i roślinne. Na świat przychodzi znacznie więcej potomstwa, aniżeli się może utrzymać przy życiu. Z tej niezmiernej liczby nowych osobników, tylko jednostki najbardziej przystosowane do otoczenia mogą utrzymać się przy życiu, zwyciężając osobniki słabsze, gorzej dostosowane do środowiska, w którym żyją. To zjawisko wymierania organizmów, nieprzystosowanych w dostatecznym stopniu do walki o byt i jednocześnie utrzymanie się osobników najbardziej wyposażonych przez naturę do nieubłaganej walki, nazwał Darwin **„doborem naturalnym"**. W ten sposób bez uciekania się do działalności „sił wyższych" i „cudów", wyjaśniona została owa pozorna celowość w przyrodzie, która jest jedynie wynikiem walki o byt, wynikiem prawa doboru naturalnego.

Teoria doboru naturalnego wyjaśnia, jak w **przyrodzie naturalnego rozwoju, rośliny i zwierzęta przystosowały się do warunków bytu. Wytłumaczyła ona również w jaki sposób, z prostych roślin i zwierząt powstawały organizmy o budowie bardziej skomplikowanej.**

Darwin jest również twórcą teorii, że człowiek pochodzi od zwierzęcia. Darwin dowiódł, że **człowiek pochodzi od małp człekokształtnych.** Nie potrafił jednak Darwin znaleźć przyczyny, dzięki której człowiek wyprowadzając się od zwierzęcia, tak dalece wyprzedził w rozwoju swego poprzednika.

Ze swej teorii ewolucji Darwin wysunął wniosek, iż człowiek jest najwyższym wytworem ewolucji świata zwierzęcego, z którego bezpośrednio czerpie odżywcze soki. Tylko olbrzymiemu rozwojowi mózgu i innych organów, potrzebnych w walce o byt, zawdzięcza swój szybki rozwój i panowanie nad swym zwierzęcym i roślinnym otoczeniem.

Prawdziwe przyczyny tego zjawiska odkryli i dowiedli — **K. Marks i Fr. Engels** w dziele **„Rola pracy w procesie uczłowieczenia małpy". Engels rozwija tezę Marksa o tym, że człowiek różni się od zwierząt tym, że potrafi wytwarzać narzędzia pracy. Dzięki wytworzeniu pierwszych narzędzi — noża kamiennego czy topora, rozpoczęła się praca i dzięki niej wyzwolił się człowiek ze świata zwierzęcego.**

Zasługi Darwina dla rozwoju nauki ogólnoludzkiej są przeogromne. Podobnie jak Newton odkrył prawo ciążenia powszechnego, odkrył on prawo ewolucji świata organicznego. **Darwinizm zajmuje poważną pozycję w światopoglądzie naukowym, jakim jest materializm dialektyczny, stanowiąc podstawę do zrozumienia praw przyrody.** Bez tej teorii nie mógłby istnieć światopogląd materialistyczny. **Praca Darwina otwiera również szerokie możliwości w dziedzinie przeobrażenia przyrody — przeobrażenia świata zwierzęcego i roślinnego.**

Już w kilka dni po ukazaniu się dzieła Darwina „O pochodzeniu gatunków" — Engels pisał: „Darwin, którego właśnie czytam, jest wspaniały. ...Nie było jeszcze dotychczas tak gigantycznej i w dodatku uwieńczonej takim sukcesem próby udowodnienia historycznego rozwoju przyrody".

LESZEK BŁASZCZYŃSKI

„Straszna bitwa"

30 czerwca 1860 roku, na uniwersytecie w Oxfordzie odbyła się dyskusja, którą Darwin w liście do Huxleya nazwał „straszną bitwą". W toku tej dyskusji biskup Wilberforce oskarżył Darwina o to, że poglądy jego sprzeczne są z biblijnym opisem stworzenia świata.

Na dyskusji obecny był również admirał Fitzroy, który w czasie podróży Darwina był kapitanem okrętu „Beagle". Admirał Fitzroy oświadczył, że na pokładzie „Beagle" spierał się często ze swym towarzyszem, występując przeciwko jego śmiesznym poglądom, które przeczyły słowom Biblii. Wymarcie olbrzymich zwierząt w rodzaju mastodonta tłumaczył Fitzroy zagładą tych zwierzat w czasie biblijnego potopu: wejście bowiem do Arki Noego było dla nich zbyt wąskie.

Szczególnie ostro — rzecz jasna — podchodzono w dyskusji do problemu pochodzenia człowieka. Biskup Wilberforce zadał Huxleyowi, który bronił nauki Darwina ironiczne pytanie: czy spokrewniony jest z małpą po mieczu, czy też po kądzieli.

Huxley dowcipnie odpowiedział biskupowi: „Nie miałbym się czego wstydzić, gdyby moim dziadkiem była małpa. Natomiast wstydziłbym się, gdyby był nim człowiek, który wtrąca się do spraw naukowych, nie mając o nich najmniejszego pojęcia i usiłuje tylko za pomocą pustych słów powikłać te sprawy stajac w obronie przesądów religijnych".

POMYŚL

Skakanka

Przeskakując stale taką samą ilość liter (w kierunku ruchu wskazówki zegara) odczytać rozwiązanie. Początek skoków do odgadnięcia.

Z. KURDYŚ
Będzin



Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych

Rozwiązanie zadań z nr 39 (247).

REBUS: Borys Andrejew.

LOGOGRYF: **Cała młodzież do** wyścigu pracy (cecha, rywal, uchwała, kran, Jawa, Mars, smak, SPO, Ełk, Ufa, udo, gęś, pud, Nil, Czu, baca, Piła, teść, Lena, wypręża, swada, brona).

MAGICZNY KWADRAT: krowa, rower, owale welon, arena.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 39(247) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Ryszard Hofman** — Łódź, ul. Rzgowska 32-11.

2) **Anna Kowalczyk** — Sosnowiec, ul. Jastrzębia 4 m. 4,

3) **Józef Łukasik** — Wólka Rajska, p-ta Godziszów, pow. Kraśnik,

4) **Zbigniew Osiecki** — Tarnowskie Góry, ul. 22 Lipca 64,

5) **Zbigniew Paruszewski** — Koszalin, ul. Szeroka 10-2,

6) **Wiesław Ryński** — Kwidzyń, ul. Kościuszki 54 m. 1,

7) **Daniela Siąkowska** — Szamotuły, ul. Boh. Stalingradu 7,

8) **Halina Urbanik** — Kraków, ul. Towarowa 6 m. 9,

9) **Julian Wilk** — w. Lipińskie, gm. Paprotki, pow. Giżycko,

10) **Ignacy Zawadzki** — Warszawa 24, ul. Tarchomińska 7 m. 18.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 27 (235)

HASŁO SP: **Każdy junak członkiem ZMP** (dykta, prasa, ważka, jodła, szyba, bajka, płuca, Dania, chata, taksa, racja, gazda, Wołga, grota, runda, bukwa, ekipa, scena, dumka, fuzja, limba, kopia).

ELIMINATKA: **Sport to zdrowie** (smak, pora, tama, atak, koza, Adam, karo, wiek — „klucz", mak).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 27 (235) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Marian Cwojdziński**—Śrem, ul. Dutkiewicza 8.

2) **Józef Kaczmarek** — w. Otusz, pow. Nowy Tomyśl,

3) **Stanisław Kołtun** — w. Piotrowice 10, pow. Jawor.

4) **Bogdan Lewicki** — Hradec Kralove, Kolej Mediku CSR (Czechosłowacja),

5) **Ryszard Napieraj** — Pabianice, ul. Moniuszki 23.

6) **Władysław Nowak** — Wieleń, ul. Kościelna 14, pow. Czarnków.

7) **Józef Piekarz** — Łańcut, ul. Kochanowskiego 27.

8) **Kazimierz Proksa** — Jeleń, ul. Fabryczna 22, pow. Chrzanów.

9) **Mikołaj Sozonowicz** — Nowiny Wielkie, ul. Wiejska 7, pow. Gorzów.

10) **Edward Załeński** — Wrocław, ul. Reja 29 m. 7.

SZACHY

Obrona Nimzowitscha

grana na międzynarodowym turnieju mistrzowskim w Amsterdamie r. ub.
Białe: Donner Czarne: Reshevsky

1. d2 — d4, Sg8 — f6. 2. c2 — c4, e7 — e6. 3. Sb1 — c3, Gf8 — b4. 4. Hd1 — c3, Sb8 — c6. 5. Sg1 — f3, **d7 — d6.**

Jest to tzw. **„Wariant zurychski"**, albo „warszawski" (gdyż bardzo często grywał go Najdorf), którego okres największej popularności przypadał na lata 1934 — 37.

6. a2 — a3, Gb4:c3+. 7. Hc2:c3, **a7 — a5.**

Najsolidniejsze. Czarne nie dopuszczają do b2 — b4. Jak wykazała praktyka ofiara piona po 7... 0 — 0. 8 b4, e5?! po 9. d:e5, d:e5. 10. S:e5, S:e5. 11. H:e5, We8. 12. Hb2! nie jest zupełnie poprawna.

8. b2 — b3, 0 — 0. 9. Gc1 — b2.

Za jeszcze precyzyjniejsze uchodzi najpierw 9.g3 wraz z Gg2, 0 — 0 itd.

9... Wf8 — e8. 10. Wa1 — d1, Hd8—e7 11. d4 — d5.

Dość obosieczny ruch, ale chyba najlepszy, gdyż w przeciwnym wypadku dochodzą czarne do e6 — e5 z doskonałą grą, grożąc e5 — e4 — e3 itd.

11... Sd7 — b8!

Po 11... e:d5? 12. c:d5 miałyby białe silny nacisk na linii „c".

12. d5:e6, f7:e6. 13. g2 — g3, b7—b6. 14 Gf1 g2, Gc8 — b7. 15. 0 —0, Sb8 — d7. 16. Sf3 — e1?

Niekonsekwencja, albo... zbyt wielki szacunek dla przeciwnika — arcymistrza! Dążenie do uproszczeń pozwoli czarnym przejąć inicjatywę. Znacznie energiczniej zagrał w tym samym turnieju kilka rund później dr Euwe przeciw van Sheltindze 16. b4! i po 16... a:b4. 17. a:b4, c5. 18. b:c5, b:c5. 19. e3, Ge4. 20. Sh4. G:g2. 21. S:g2, We — b8. 22. Hc2, Se8. 23. Wa1, Sb6. 24. Sf4, e5. 25. Sd5. S:d5. 26. e:d5, W:a1. 27. G:a1, Hf7. 28. f4, osiągając ostatecznie atak, wystarczający do zwycięstwa.

16... Gb7:g2. 17. Se1:g2, Sd7 — e5. 18. f2 — f3.

I tu jeszcze należało spróbować 18 b4, co po 18... Sa4. 19. Hb3, S:b2. 20. H:b2, a:b4. 21. a:b4, mimo bardzo silnego centrum czarnych, dawało pozycję najzupełnie możliwą do utrzymania.

18... Wa8 — b8!

Teraz grozi 19... b5! i odpowiedź białych jest wymuszona.

19. a3 — a4, d6 — d5. 20. Hc3—c2.

Po 20. c:d5, e:d5 wcześniej, czy później rozstrzygnąłby nacisk czarnych na linii „e".

20... Wb8 — d8. 21. Gb2 — a3.

Dopuszcza do zupełnego skrępowania pozycji. Względnie najlepsze było jeszcze 21. e3.

21... d5 — d4. 22. Sg2 — e1, e6—e5. 23 e2 — e4?

Białe sądziły prawdopodobnie, że uda im się odebrać piona, spotka je jednak bardzo nieprzyjemna niespodzianka. Trudno już było jednak o zadowalającą obronę przed grożącym e5 — e4.

23... d4:e3 e. p. 24. Se1 — d3, e5—e4!

Obalenie koncepcji białych!

25. Sd3:c5, e4:f3!!

Pointe'a! Marsz piona „e" rozstrzyga w kilku posunięciach.

26. Wf1:f3. Wd8:d1+. 27. Hc2:d1, e3 — e2! 28. Hd1 — e1, b6:c5. 29. Ga3 — c1, We8 — d8

I białe poddały się, gdyż grozi 30... Wd1, a po 30. Gd2 nastąpi 30... W:d2!

Interesująca, żywa partia, o efektownym, kombinacyjnym zakończeniu.

Z TEKI HUMORU...

Arcymistrz Janowski odznaczał się wybuchowym temperamentem, był wiecznie rozdrażniony, porywczy i uparty. Biada temu, kto wygrał z nim partię: na głowę nieszczęśnika spadała istna lawina wyzwisk. Odczuł to dotkliwie arcymistrz Schlechter podczas pojedynku, rozgrywanego z Janowskim w Karlsbadzie w 1902 roku. Pojedynek ów wykazał wyraźną przewagę Schlechtera. Ilekroć Schlechter stał „na wygranej", musiał ratować się ucieczką przed wybuchami gniewu przeciwnika. (z)

Brak pracy agitacyjnej i szkolenia spowodował spadek produkcji

w Szczecińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego

Przez pierwsze dni marca br. Szczecińskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego poważnie przekraczały normy. Ale tylko przez pierwsze dni... Potem robiono coraz mniej, a od 20 marca załoga wykonywała o ok. 60 proc. mniej niż w początkach miesiąca.

Warto się zastanowić, co spowodowało ten ogromny spadek, warto się zastanowić, jak należy zapobiec tak poważnemu obniżaniu się wydajności pracy.

Od połowy stycznia br. poszczególne hale poddawano generalnym remontom. Taśmy produkcyjne przerzucane były do tymczasowych pomieszczeń. Rzecz jasna, mogło to i musiało spowodować spadek produkcji, ale co najwyżej o 15, no, o 25 procent. Przecież w tym okresie nie zmieniano asortymentów!

Przyczyna była inna.

RADA ZAKŁADOWA MUSI WSPÓŁPRACOWAĆ Z DYREKCJĄ

Zakłady objęła niedawno nowa dyrekcja. Dokładała ona i dokłada wielu starań, aby wykonywać plany produkcyjne, ale nie współpracuje z nią Rada Zakładowa. Komitet Współzawodnictwa Pracy także nic nie robił. Nie odbywały się narady produkcyjne, robotnicy nie znali ani planu ogólnego, ani swych własnych w nim zadań, nie wiedzieli wreszcie nawet, która „taśma" była w ubiegłym miesiącu najlepsza, kto i ile zaoszczędził w wykrawalni.

Czyż nie jest winą Rady Zakładowej, że robotnicy pracowali, nie znając swoich wyników, a współzawodnictwo i jego Komitet tak jakby nie istniały? Czyż Rada Zakładowa nie zdawała sobie sprawy, że przy tym stylu pracy doprowadzi do spadku, a nie do zwiększenia produkcji?

Nie na tym koniec.

O świetlicę pracownicy dopominają się od dawna. Otrzymują zapewnienia, że „i owszem", że „wkrótce" i — na tym koniec. Obecną „świetlicę" można określić zaledwie mianem... poczekalni. **A przecież świetlica jest potężną bronią agitacyjną, pomagającą w upowszechnieniu nowych form pracy, współzawodnictwa.**

WALKA O DYSCYPLINĘ PRACY TO NIE TYLKO KARY, ALE PRZEDE WSZYSTKIM AKCJA UŚWIADAMIAJĄCA

A dalej: nie rozwiązano należycie sprawy dyscypliny pracy. Ileż razy w naszej fabryce zdarza się, że pracownicy z taśm nie przychodzą do pracy — bez uprzedzenia! Na ich miejsce nie ma wtedy zastępstwa. W rezultacie, aby nie dopuścić do postojów, maszynistki wykonują także robotę za swe nieobecne koleżanki. Odbija się to fatalnie na jakości i ilości wykonanej pracy. Dużo odzieży „schodzi" na II gatunek, dużo wymaga kłopotliwych, zabierających drogocenny czas, poprawek.

90 procent załogi to kobiety, a **ponad połowa to młodzież.** I trzeba stwierdzić, że winę za stan produkcji ponosi nie tylko sama Rada Zakładowa, czy Komitet Współzawodnictwa Pracy.

BYĆ KIEROWNIKIEM MŁODZIEŻY—OTO ZADANIE ZARZ. FABR. ZMP

Organizacja ZMP-owska niewiele zrobiła, aby być kierownikiem i agitatorem młodzieży.

Zarząd Zakładowy ZMP od kilku miesięcy omawia sprawę utworzenia brygad „Lekkiej Kawalerii". Kończy się — jak dotąd — na gadaniu. Zapomniano także o stworzeniu szerokiego aktywu, o agitacji, o szerokim szkoleniu ideologicznym i zawodowym. Albo sprawa radcy młodzieżowego. W przeciągu 6 tygodni (przed końcem ub. roku) zmieniali się oni trzykrotnie. Zarząd Miejski ZMP, który ich przysyłał i Zarząd Fabryczny ZMP, przechodzili obok tych wypadków obojętnie. „Nie ma, to nie! Przyjdzie nowy", mówili, i nic nie robiono, aby ten „nowy" był lepszy.

Jedyną bronią, która walczy dość skutecznie o lepszy styl pracy i usunięcie niedociągnięć, jest gazetka ścienna. Ale to za mało!

Brak współpracy Rady Zakładowej z Dyrekcją, bezczynność Komitetu Współzawodnictwa, brak narad produkcyjnych i propagandy wyników współzawodnictwa w Zakładzie, brak świetlicy i pracy uświadamiającej oraz szkolenia ideologicznego — wszystko to przyczyniło się do spadku jakości i ilości produkcji, do tego, że przy przerzutach taśm norma zmniejszyła się aż o 60 procent.

ŚMIELEJ POWIERZAĆ OBOWIĄZKI WYRÓŻNIAJĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY

Jakie są wnioski, jakie w związku z tym zadania stoją przed młodzieżą i jej organizacją — ZMP?

Przede wszystkim trzeba stworzyć brygady „Lekkiej Kawalerii", brygady, składające się z bojowych ZMP-owców — robotników z produkcji. Trzeba natychmiast utworzyć kurs szkolenia ideologicznego, którego nie umiał dotąd rozpocząć Zarząd Fabryczny. Trzeba powiązać pracę ideologiczną z zagadnieniami produkcji. A to jest zadanie nie tylko Zarządu Fabrycznego ZMP, ale grupy agitatorów, którą powinien on utworzyć. Do grupy takiej, jak i do innych odpowiedzialnych prac trzeba śmielej wysuwać wyróżniającą się zdolnościami i chęcią do pracy młodzież. A takiej jest w Szczecińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego dużo.

Jeśli wymienione usterki będą usunięte, jeśli organizacja ZMP będzie ściślej współpracowała z Partią i polepszy swój styl pracy, wtedy na pewno wskaźnik produkcji znów podniesie się wysoko.

Korespondent
HENRYK DZIARNOWSKI

CZYTELNICY PISZĄ

Trzeba uczyć i wychowywać O stosunku do młodzieży w Żyrardowskich ZPO

Koleżanki z brygady im. Janka Krasickiego w Żyradowskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego piszą w swym liście do Redakcji:

„Wszyscy na nas krzyczą, ale żeby pomóc trochę, to nie ma nikogo. Na zebraniach oddziałowych wytyka się tylko, że młodzież robi błędy, że młodzież musi się podciągnąć, ale nikt nam tych błędów nie wykazał, ani do tego „podciągnięcia się" nie zabrał..."

Brak pomocy i opieki, niekonkretna, a zatem i nietwórcza krytyka — to najpoważniejsze bolączki koleżanek w ŻZPO — inne ściśle się jednak z nimi wiążą:

„Wszystkie szwaczki naszej zmiany mają I kategorię, tylko nasza brygada — 15 zetempówek ma kategorię II — czytamy dalej w liście. — *Gdy prosiłyśmy o przeszeregowanie odpowiedziano nam, że najpierw musimy „wydać ilość i jakość". I słusznie. Pracujemy już jednak nieźle i pod względem jakości i ilości, ale teraz kierownictwo powiedziało nam, że musimy umieć szyć odpowiednią ilość asortymentów.*

Nowe asortymenty przyszły do naszych Zakładów. I co się okazało? Opanowałyśmy nowe wzory w ciągu kilku godzin! No, ale teraz mówi się nam, że aby dostać I kategorię musimy szyć tyle lat, co stare szwaczki. Są jednak w naszych Zakładach szwaczki I kategorii, które szyją dopiero parę miesięcy, tylko że majstrowie zwracają na nie uwagę, pilnują, pomagają im. Nam jakoś nikt pomóc nie może, czy nie chce..."

Z listu koleżanek z brygady im. Janka Krasickiego wynika jasno, że przede wszystkim brak im pomocy, brak im stałej wychowawczej opieki, że właśnie lekceważący stosunek do młodzieży odbija się zarówno na ich wydajności pracy i chęci do niej, jak i na uposażeniu młodych robotnic, że dzieje się im po prostu krzywda.

Jest to poważny sygnał alarmowy dla Organizacji Partyjnej, Zarządu ZMP i dyrekcji Zakładów, które prosimy o wypowiedzenie się w tej sprawie oraz — jeśli zarzuty koleżanek z brygady im. Janka Krasickiego są słuszne — o podanie, jakie środki przedsięwzięto, aby stan ten uległ radykalnej zmianie.

O zajęcie się tą sprawą prosimy także Komitet Miejski PZPR w Żyrardowie. *(Red.)*

WSZYSCY DO WALKI o wykonanie zadań II roku Planu 6-letniego!

Produkujmy więcej, szybciej, taniej i lepiej

Jan Muża wyjechał do turnusowej brygady „SP"

Ze wszystkich wiosek i miast całego kraju jechała młodzież do brygad turnusowych SP



17-letni tow. Jan MUŻA z gromady MIECHELINKI, gm. KOSAKOWO, pow. morski, jeszcze ostatniego dnia przed wyjazdem był na połowie ryb wraz z ojcem. Rankiem następnego dnia jako ochotnik do brygad turnusowych SP wyjechał na miejsce zbiórki do WEJHEROWA.

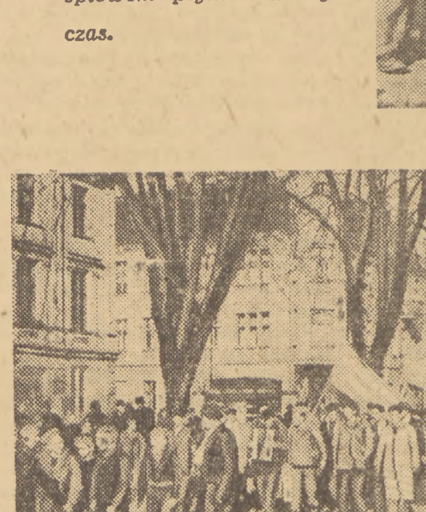


Pożegnał matkę, siostrę... Wziął drewniany kuferek do ręki.

Będę pisał interesujące listy — powiedział. — Nasi junacy będą pracować przy budowie kochanej Stolicy, w Nowej Hucie, na Śląsku...



W WEJHEROWIE na punkcie zbornym zebrała się młodzież. Do wyjazdu pozostało jeszcze kilka godzin. Ale nikt się nie nudzi. Wielu kolegów zabrało ze sobą akordeony. Z muzyką i śpiewem płynie wolny czas.



Chłopcy ustawili się w czwórki. Padła komenda: Baczność! Kierunek na wprost, marsz! Na dworzec odprowadzały ich tłumy ludzi.

Młodzież – członkami spółdzielni produkcyjnej

360 dniówek obrachunkowych miesięcznie wypracuje 9 chłopców i dziewcząt, przyjętych na członków spółdzielni produkcyjnej w Małkowie

Coraz więcej pełnoletniej młodzieży wiejskiej, której rodzice wstąpili do spółdzielni produkcyjnej, korzysta z przysługujących jej uprawnień i składa deklaracje o przyjęcie na pełnoprawnych członków swoich spółdzielni. Dla uczczenia tej radosnej chwili dziewczęta i chłopcy, przyjęci przez ogólne zebrania na członków spółdzielni, podejmują zespołowo i pojedyńczo zobowiązania produkcyjne.

Sieradz. W spółdzielni produkcyjnej w Małkowie, pow. Sieradz, woj. łódzkie, na członków spółdzielni przyjęto 9 chłopców i dziewcząt z rodzin należących do spółdzielni. Jeszcze przed podpisaniem deklaracji członkowskich, część tej młodzieży wyróżniła się w akcji siewnej przy wywózce obornika, wykonując dziennie 150 proc. wyznaczonej planem pracy.

Wszyscy nowoprzyjęci młodzi członkowie spółdzielni produkcyjnej w Małkowie zobowiązali się wypracować w miesiącu po 40 dniówek obrachunkowych.

Wąbrzeżno. W gm. Książki, pow. Wąbrzeżno, woj. bydgoskie na członków spółdzielni produkcyjnych zgłosiło się ostatnio 7 młodych z rodzin należących do spółdzielni. W celu uczczenia tego przełomowego momentu w swoim życiu, każdy z nowowstępujących zobowiązał się wypracować miesięcznie przynajmniej po 35 dniówek obrachunkowych.

Przemyśl. W spółdzielni produkcyjnej Kalników, pow. Przemyśl, woj. rzeszowskie, spośród młodzieży do niedawna tylko 5 ZMP-owców było pełnoprawnymi członkami spółdzielni. Ostatnio 4 innych ZMP-owców, synów członków spółdzielni zwróciło się do zarządu spółdzielni produkcyjnej z prośbą o przyjęcie na członków.

*

„Instancje ZMP powinny przekonać o potrzebie wstąpienia do spółdzielni wszystkich młodych chłopów, którzy razem ze swoimi rodzinami pracują już w spółdzielni, a nie są jeszcze jej członkami" — poleca Uchwała Plenum Zarządu Głównego ZMP — „O WZMOŻENIE PRACY ZMP NA WSI".

Nadszedł czas, kiedy wykonanie tego punktu uchwały powinno zostać jak najszerzej podjęte przez cały aktyw młodzieżowy na wsi. **Wiosenne prace na polach spółdzielczych wykazały, że młodzież, to wielka siła w spółdzielniach produkcyjnych, w walce o wzmocnienie i rozwinięcie spółdzielczej gospodarki rolnej.** Zaoranie miedz i wspólna, braterska praca wyzwoliła w młodzieży olbrzymią energię, jaka nie mogła się w pełni rozwinąć w gospodarce indywidualnej.

Aby jednak w pełni zużytkować entuzjazm i niespożytą energię młodzieży, pracującej wraz z rodzicami w spółdzielni produkcyjnej, trzeba uczynić z tej młodzieży pełnego współgospodarza spółdzielni, który razem ze starszymi nie tylko oddaje jej swoje siły, ale także wspólnie o niej decyduje. Statuty spółdzielni produkcyjnych postanawiają, że **każdy syn i córka członka spółdzielni produkcyjnej, który ukończył lat 18 i jest rolnikiem oraz pracuje w spółdzielni, ma prawo zostać pełnoprawnym członkiem spółdzielni.** Przyjęta przez ogólne zebranie na członków spółdzielni produkcyjnych młodzież czuje się bardziej odpowiedzialna za jej gospodarkę, za organizacyjne wzmocnienie i rozwój, stając się jej prawdziwym współgospodarzem. **Odtąd bowiem wraz ze swoimi rodzicami młodzież ma decydujący głos we wszystkich sprawach wspólnej gospodarki, odtąd może zostać wybrana do władz spółdzielni.** Wstępowanie młodzieży na członków spółdzielni produkcyjnych wzmacnia zarówno jej spółdzielnię produkcyjną, jak również cały ruch spółdz. prod. na wsi polskiej. Przemawiając na wojewódzkiej naradzie aktywu spółdzielni produkcyjnych w Szczecinie w czerwcu 1950 r. sekretarz KC PZPR, tow. R. Zambrowski powiedział, że wciągnięcie młodzieży na członków spółdzielni produkcyjnych jest ważnym czynnikiem wzmocnienia spółdzielni produkcyjnych. Hasło: **Młodzież członkami spółdzielni produkcyjnych!** zostało następnie rzucone na Krajowej Naradzie Aktywu Wiejskiego ZMP i weszło do Uchwały Plenum ZG ZMP „O wzmożenie pracy ZMP na wsi".

Zahartowana w wiosennej akcji siewnej młodzież spółdzielni produkcyjnych zaczyna coraz bardziej masowo zgłaszać się na członków spółdzielni. W przytoczonych wiadomościach bardzo znamienny jest fakt, że większość wstępujących podejmuje poważne zobowiązania produkcyjne, czcząc w ten sposób ten przełomowy fakt w swoim życiu. Inicjatywa młodzieży ze spółdzielni prod. w Małkowie jest bardzo cenna i będzie się rozszerzać. Młodzież wstępująca do spółdzielni zobowiązuje się nie tylko do wypracowania w miesiącu większej ilości dniówek obrachunkowych, ale do osiągnięcia określonego, wysokiego urodzaju na powierzonych jej opiece polach spółdzielni, do osiągania wysokich udojów, przyrostu wagi tuczników, wełny z owiec, jaj itp.

Inicjatywę młodzieży z Małkowa z pewnością podchwyci i rozwinie cała pełnoletnia młodzież we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych naszego kraju.

J. OLBRYCHT

RADIO

na dzień 26 kwietnia 1951 r.

(CZWARTEK)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 Wszechnica Radiowa, 7.00 Muzyka, 8.55 Wszechnica Radiowa, 9.15 Polska pieśń masowa, 9.20 Muzyka i aktualności, 9.50 „Kierowcy" — odc. pow. Rybakowa, 10.10 Aud. dla przedszkoli — zabawy rytmiczne, 10.25 Muzyka, 10.50 Informacje, 10.55 Aud. dla kl. III — IV — „Siejemy zboże", 11.15 Koncert, 11.50 Głos mają kobiety, 12.15 „Z frontu 1-Majowych zobowiązań Pokoju", 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Melodie ludowe, 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Muzyka, 16.20 Pogadanka naukowa, 16.30 „Pieśni ludowe narodów ZSRR w artystycznym opracowaniu komp. radzieckich", 17.05 Wszechnica Radiowa, 17.20 „Z kraju i ze świata", 17.45 „Z frontu 1-Majowych zobowiązań Pokoju", 18.00 „Dla każdego coś miłego", 19.00 Aud. dla młodzieży, 19.10 Koncert w ramach FESTIWALU MUZYKI POLSKIEJ, 20.25 „Z frontu 1-Majowych zobowiązań Pokoju", 20.50 Lekcja języka rosyjskiego, 21.05 Gra Zesp. Orzechowskiego, 21.40 Wszechnica Radiowa, 22.00 Koncert w ramach FESTIWALU MUZYKI POLSKIEJ, 23.17 Hymn i koniec audycji.

W każdym kole wiejskim ZMP biblioteczka agrotechniczna

„CHWASTY" książka niezbędna w walce o wysoki urodzaj

Walka z chwastami, którą podejmujemy natychmiast po zakończeniu zasiewów, jest drugim niezbędnym etapem w walce o wysoki urodzaj. Walka z chwastami rozpoczęła się właściwie jeszcze przed siewami — było nią oczyszczanie ziarna, przeprowadzone przez setki kół ZMP i tysiące młodzieży w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach. Walkę z chwastami prowadzili również traktorzyści uprawiający ziemię pod zasiew. Niemniej obecnie, po zakończeniu zasiewów i sadzenia roślin, **walka z chwastami staje się centralnym zadaniem w walce o wysoki urodzaj.**

Wielką pomocą dla kół ZMP, zespołów PR i kółek agrotechnicznych w przygotowaniu do walki z chwastami jest książka **B. Świętochowskiego i St. Tołpy „CHWASTY" wydana przez Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych.** Książka ta jest wyczerpującym podręcznikiem walki z chwastami. W sposób jasny i przystępny opisują autorzy różne etapy walki z chwastami, podając szczegółowe omówienie sposobów i środków walki. Książka zawiera dokładny opis i omówienie sposobów zwalczania wszystkich najważniejszych chwastów naszych pól — rysunki chwastów ułatwiają ich rozpoznanie.

Książka „CHWASTY" powinna znaleźć się w każdej biblioteczce agrotechnicznej na wsi, w PGR-ze i spółdzielni produkcyjnej. Powinien mieć ją pod ręką młodszy agronom POM-u i instruktor PR, szczególnie zaś kierownik zespołu walczącego o przyznanie mu tytułu Zespołu Wysokiego Urodzaju.

Cena książki 3 zł 40 groszy — można ją kupić we wszystkich księgarniach „Domu Książki" w miastach powiatowych lub zamówić listownie (za zaliczeniem pocztowym — płaci się przy odbiorze) pod adresem: **Centralna Księgarnia Rolnicza, Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7.**

J.O

Cukier, sól i kaszka manna

Nasz korespondent MICHAŁ CEZAK z Ozorkowa donosi nam o genialnym wynalazku dokonanym wspólnymi siłami kierownictwa placówki nr 4 Spółdzielni Spożywców „Robotnik" w Ozorkowie.

Kierownicy powyższej spółdzielni wynaleźli wspaniałą, zdrowotną pożywkę, w skład której wchodzą: SÓL, CUKIER I KASZKA MANNA, wymieszane razem w dowolnej proporcji, oczywiście bez wiedzy klientów.

Spółdzielnia Spożywców „Robotnik" sklep nr 4 w Ozorkowie opracowała jednocześnie projekt agitacji za używaniem tej odżywczej mieszanki. Plan jest równie chytry jak pełen prostoty. Klientowi sprzedaje się po prostu 1 kg cukru. Klient wraca spokojnie do domu, pewien, że sobie osłodzi herbatę, ale w domu czeka go niespodzianka. Okazuje się, że to, co kupił jako kilogram cukru — można zużyć zarówno do słodzenia herbaty, jak do solenia jajecznicy — a ponadto skonsumować w charakterze kaszki manny. A właściwie to tego nie można zużyć do niczego bo: do słodzenia herbaty to za słone, do solenia jajecznicy — zbyt kaszkowate, a w charakterze kaszki manny — za słodkie. Słowem i psy ozorkowskie nie chcą jeść wspaniałej pożywki, wynalezionej w Spółdzielni Spożywców „Robotnik" — sklep nr 4.

Może więc Zarząd tejże Spółdzielni skłoni personel sklepu nr 4, aby odtąd sprzedawał cukier jako cukier, sól jako sól, a kaszkę mannę jako kaszkę mannę.

(Wg. Koresp. M. Cezaka Ozorków, opr. J. Z.).

ZAPISY do Technikum Kokso-Chemicznego

Technikum Kokso-Chemiczne i Zasadnicza Szkoła Zawodowa z wydziałami kokso-chemicznym i mechanicznym w **Zdzieszowicach** przyjmuje do klas I-ych. Zgłaszać się mogą kandydaci w wieku 14 — 18 lat z ukończoną VII klasą szkoły podstawowej. Termin składania podań upływa 10 czerwca 1951 r. Nauka w Technikum trwa 4 lata i daje kwalifikacje technika, w Szkole Zawodowej — 2 lata. Przy szkole jest internat. Dobrzy uczniowie otrzymają stypendia gotówkowe (od 60 — 120 zł) i odzieżowe.

Szkoła położona jest w pięknej lesistej miejscowości, ma bardzo dobre połączenie kolejowe. Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 28 — 29 i 30 czerwca. Pierwszeństwo mają dziewczęta.

Adres: **Państwowy Ośrodek Szkół Kokso-Chemicznych Zdzieszawice, powiat Strzelce Opolskie, ul. Fabryczna 29.**

Takich świetlic – jak najwięcej!

Dojeżdżająca do skierniewickich szkół młodzież nie marnuje ani chwili czasu

W Skierniewicach uruchomiona została międzyszkolna świetlica dworcowa dla dzieci i młodzieży dojeżdżającej do tutejszych szkół. Świetlica jest osiągnięciem miejscowego Zarządu TPD i Wydziału Oświaty MRN — umożliwi ona około 500 uczniom spędzenie wolnego czasu w kulturalnych i higienicznych warunkach — na nauce i rozrywkach.

Świetlica mieści się w dużej, czystej sali. Mamy tu gry, czasopisma polskie i radzieckie, mamy gazetki ścienne, mamy nawet umywalnię. W organizowanej obecnie bibliotece znajduje się już około 50 książek. Obok sali świetlicowej znajduje się osobny pokój przeznaczony na odrabianie lekcji.

W naszej świetlicy możesz także dostać tani posiłek. Ponad 200 koleżanek i kolegów korzysta tu z zorganizowanego przez świetlicę dożywiania.

Świetlica ma własny młodzieżowy Zarząd, który sprawuje tu kierownictwo. Staraniem Zarządu wprowadzono w świetlicy stałe dyżury porządkowe oraz wprowadzono codzienne prasówki o godz. 15-ej i 18-ej. W dalszych planach Zarządu leży zorganizowanie specjalnych kompletów dla odrabiania lekcji przy pomocy kolegów ze starszych klas, grupowych konkursów czytania i recytacji, własnego chóru świetlicowego, wreszcie turnieju szachowego.

Świetlica ma jednak jeszcze i pewne braki, które trzeba jak najprędzej usunąć: brakuje nam własnej apteczki, radia. Trudniejszym do usunięcia mankamentem — na który jednak powinna znaleźć się rada — jest szczupłość pokoju do odrabiania lekcji — mieści się w nim nie więcej niż 10 osób.

Po usunięciu tych braków świetlica skierniewicka będzie jeszcze lepiej spełniała swe zadanie, jeszcze wydatniej pomoże dojeżdżającej do szkół młodzieży w spędzaniu wolnego czasu, w przygotowaniu się do lekcji na dzień następny, pomoże w walce o dobre wyniki nauczania.

Takich świetlic niech powstaje jak najwięcej!

Zarząd Świetlicy Dworcowej Skierniewice



Za chwilę odjeżdża po ciąg. Jeszcze jedno pożegnalne spojrzenie w kierunku stron rodzinnych. Jutro Jan Muża będzie na miejscu. Od jutra — jako junak — będzie pracował dla wykonania Planu 6-letniego, Planu Pokoju.

Zdjęcia: W. Zarzycki.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Po walnych zebraniach PZKSS, PZHL i PZŁ
powstały nowe sekcje sportowe GKKF

W niedzielę odbyły się w Warszawie walne zebrania Polskiego Związku Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka, Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, Polskiego Związku Łyżwiarskiego oraz Polskiego Związku Kajakowego.

Na zebraniach podsumowano działalność Związków za rok ubiegły oraz powzięto uchwały o rozwiązaniu ich i powołaniu sekcji przy Głównym Komitecie Kultury Fizycznej. Dokonano następnie wyborów do plenum i prezydium poszczególnych sekcji oraz zatwierdzono plany pracy na rok bieżący.

Na zebraniu Polskiego Związku Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka obecny był przewodniczący GKKF poseł Motyka.

Rok 1950 to dalszy rozwój i podnoszenie się poziomu dyscyplin piłki ręcznej — olbrzymi wzrost ich popularności. Potwierdzeniem tego jest zdobycie przez kobiecą drużynę siatkówki tytułu wicemistrza Europy i powstawanie drużyn koszykówki w ośrodkach, które dotąd ich nie miały.

Do niedociągnięć w pracach PZKSS należał słaby kontakt z okręgami, zbyt słabe popularyzowanie szczypiorniaka i biurokratyczne podejście do zagadnień działaczy tej dyscypliny oraz brak właściwie pojętej działalności kulturalno - oświatowej.

Zatwierdzono plan pracy i kalendarz imprez na rok 1951, po czym dokonano wyborów do plenum, w skład którego wejdzie 30 osób i do prezydium, które stanowić będzie 13 osób.

Na zakończenie zebrań uchwalili rezolucję, w której aktyw sportowy Sekcji KSS przy GKKF postanawia:

wytężyć wszystkie siły we wspólnym froncie narodowym w walce o pokój i realizację zadań drugiego roku Planu 6-letniego,

pogłębić sojusz robotniczo - chłopski przez zacieśnianie kontaktów sportowych miasta ze wsią, rozpocząć systematyczną i długookresową akcję podnoszenia poziomu ideowo - sportowego kadry etatowej, działaczy i sportowców, umasawiać bardziej niż dotychczas dyscypliny piłki ręcznej, podnosząc równocześnie poziom zawodników Kadry Narodowej i drużyn reprezentacyjnych,

objąć wszystkich zawodników piłki ręcznej akcją zdobywania SPO.

Na zebraniu Polskiego Związku Hokeja na Lodzie podjęto uchwałę o połączeniu się z sekcją piłki nożnej GKKF.

W ożywionej dyskusji delegaci jednogłośnie stwierdzili, że połączenie to przyczyni się do wzmacniania hokeja. Omówiono również słabą współpracę GKKF i zaniedbanie szkolenia młodych kadr jako niedociągnięcia w pracach PZHL. Poza Śląskiem i Krynicą żaden z okręgów nie posiada młodego narybku.

Do prezydium nowopowstałej sekcji piłki nożnej i hokeja na lodzie z PZHL weszli: Glinka, Wasilewski, Rybicki, Eberhard, Michalik i Doroszewski.

Po wyborach do plenum sekcji zatwierdzono plan pracy na 1951 rok.

* * *

Aktyw sportowy Polskiego Związku Łyżwiarskiego z wielką radością przyjął uchwałę o rozwiązaniu Polskiego Związku Łyżwiarskiego i utworzenie Sekcji Łyżwiarstwa przy GKKF.

PZŁ, zrzeszający w swych szeregach ponad 1.000 zawodników, ma do zanotowania w swej pracy poważne osiągnięcia.

W dyskusji podkreślono konieczność budowy sztucznych lodowisk i z radością przyjęto zapewnienie inż. Olszowskiego, że lodowisko takie powstanie w Warszawie.

W skład prezydium Sekcji Łyżwiarstwa przy GKKF weszli: Chrzanowski, Szubrowa, Sankiewicz, Kalbarczyk, Michalak, Dąbrowska, Owczarek, Goebel i Smętek.

Coraz więcej młodzieży w Nowej Hucie uprawia sport
Rozmowa z towarzyszem Sobotą

We wtorek przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, tow, Lucjan MOTYKA, przyjął inicjatora korespondencyjnego szkolenia organizatorów SPO Nowej Huty— tow. Stefana SOBOTĘ.

Główny Komitet Kultury Fizycznej, który przyjął inicjatywę St. Soboty, wyda dla działaczy i organizatorów SPO 12 broszur szkoleniowych. Pomogą one w przeprowadzeniu prób na odznakę.

Pierwszy egzemplarz „Poradnika organizatora SPO" otrzymał właśnie St. Sobota. Poseł Lucjan Motyka podziękował Sobocie za jego racjonalizatorski pomysł, który nie tylko przyniesie milionowe oszczędności państwu, ale pozwoli równocześnie, nie odrywając ludzi od pracy, przygotować ich do przeprowadzenia prób na odznakę.

Stefan Sobota zaczął zajmować się sportem w 1945 roku. Do Nowej Huty przybył dopiero w styczniu br.; był robotnikiem transportowym — dziś jest magazynierem.

— Początkowo praca zupełnie mi nie szła — mówi Sobota — ludzie byli zmęczeni, nie chciało im się uprawiać sportu. Rozpoczęła się u nas, w Nowej Hucie, ostra walka z alkoholizmem — postanowiono przeciwstawić alkoholizmowi szerzenie sportu. Na miejscu pracy trudno było ludzi zebrać — dlatego utworzyłem grupę sportową przy Hotelu Robotniczym. Po pracy można było z ludźmi porozmawiać, choć i to przychodziło z trudnością. Zebrałem koło siebie grupę aktywistów — **Hernika, Zalewskiego, Wojtasa i kierownika Hotelu — Słysza.** W piątkę praca ruszyła od razu raźniej. Zaczęliśmy od spisywania chętnych do agitowania i formowania sekcji — każdy z nas wziął jedną pod opiekę. Z pomocą przyszedł nam krakowski trener **Żbik.** Bezinteresownie „postawił na nogi" sekcję bokserską, która jest u nas dziś najsilniejsza i do dnia dzisiejszego przyjeżdża dwa razy w tygodniu ją trenować.

Rozpoczęły się treningi. Te pierwsze kroki były najtrudniejsze. Grupa Soboty, złożona z mieszkańców Hotelu Robotniczego, powiększyła się do 400 osób. **Jako Czyn Majowy zobowiązała się do dnia 1 Maja wybudować boisko do piłki nożnej i siatkówki.**

— Często przyjeżdżali do nas sportowcy z Krakowa i dzięki ich pokazom mogliśmy lepiej propagować sport. Sportowców wyczynowych jeszcze nie mamy, ale wychowamy ich z napływającej młodzieży wiejskiej — z naszych robociarzy. Nasze młodzieżowe miasto będzie miało sportowców tylu, ilu będzie miało mieszkańców, a każdy z nich będzie „Sprawny do Pracy i Obrony".

Po przyjęciu tow. Sobota zwiedził Warszawę. Widział ją już raz, przechodząc w szeregach I Armii Odrodzonego Wojska Polskiego. Dziś widzi ją powstałą z gruzów. Zwiedził AWF, boiska sportowe, stadiony, nowe dzielnice miasta.

— Takie stadiony wybudujemy w naszej Nowej Hucie. — Powiedział „w naszej", a przecież buduje ją **dopiero od 4** miesięcy.

A. BYSZEWSKA

Śladem kontroli przeszkolonych
Lepiej wykorzystywać przodowników wf w LZS-ch

W dalszym ciągu kontroli przeszkolonych wybieramy dzisiaj wypowiedzi przodowników wychowania fizycznego z terenu wiejskiego.

— Na kursie bardzo dużo skorzystałam—pisze kol. **Janina Kubera** wysłana na kurs przodowników z ramienia LZS — Dobrzyce (woj. krakowskie) — miałam jednak pewne trudności z zorganizowaniem sobie pracy. Młodzież początkowo nie chciała mnie słuchać — często bywałam nawet wyśmiewana. Pomogło mi dopiero założenie w wiosce koła ZMP-owskiego, którego jestem obecnie przewodniczącą. Organizuję żeński LZS „Raba". Będę w nim prowadzić zajęcia. Nie posiadam jednak jeszcze żadnego planu pracy — nie otrzymuję żadnych instrukcji. Pracę swoją opieram wyłącznie na obozowych notatkach.

Janina Kubera przez 9 miesięcy od czasu zakończenia obozu nie pracowała jako przodownica wychowania fizycznego, nie otrzymując **żadnych instrukcji od Związku Samopomocy Chłopskiej. Dlatego nie umiała początkowo zorganizować sobie pracy, tym bardziej, że napotkała na terenie wiele trudności, które początkowo nie tylko hamowały, ale — nawet zniechęciły ją do pracy.**

Gorzej przedstawia się jednak sytuacja wtedy, kiedy po przebytym kursie przodownicy i instruktorzy nie chcą pracować. Jak donosi nam korespondent **Kazimierz Wojciechowski z Olkusza,** przeszkolony na kursie przodowników, a potem instruktorów, **Benedykt Dolezy,** wytypowany przez ZP ZSCh w Olkuszu po powrocie z kursu nie przystąpił do żadnej pracy w organizacji sportowej mimo kilkakrotnego napomniania nawet na publicznych zebraniach. Wg relacji instruktora KF przy ZP ZSCh tow. Mality, kol. Dolezy nie ma zamiaru rozpocząć pracy na odcinku sportowym.

Podobnie przedstawia się sprawa kol. **Bogusława Dąbrowskiego z Iławy. — „W żadnej organizacji sportowej nie pracuję, gdyż jestem tylko zawodnikiem wyczynowym. Po przebytym kursie przodowników miałem pojechać na kurs instruktorów. Przeszkodziło mi w tym przygotowanie do egzaminów na AWF, do których nie zostałem dopuszczony z powodu** młodego wieku. Obecnie mam pracować w **PKKF, ale prawdopodobnie ponownie pojadę na kurs".**

Na terenie wiejskim istnieje jeszcze tradycja „wiecznych kursantów", którzy jeżdżą z kursu na kurs i są typowani nie tylko przez swoje koło sportowe ale nawet i przez władze sportowe. To jest jeden z największych błędów popełnianych przy typowaniu na kursy w Ludowych Zespołach Sportowych.

Należy przy tym pamiętać, że nie powinno się wysyłać na kurs takiego kolegę, który nie ma zamiaru pracować na terenie wiejskim z którego został wytypowany, ale, jak w tym wypadku, nosi się z zamiarem wstąpienia na AWF. Zajmuje on bowiem na kursie miejsce tym działaczom, którzy będą pracować w terenie. Dlatego należy wysyłać na kursy i obozy takich ludzi, którzy zaraz po powrocie będą przekazywać nabyte wiadomości swoim kolegom.

opr. A. B.

Przed Wyścigiem Pokoju
PROGRAM pobytu kolarzy w stolicy CSR

Program pobytu w Pradze kolarzy startujących w IV Międzynarodowym Wyścigu Pokoju „Tybuny Ludu" i „Rudeho Prava" jest następujący:

25 kwietnia przewidziany jest przyjazd do Pragi wszystkich zgłoszonych do wyścigu zespołów. Dzień ten poświęcony zostanie na zakwaterowanie kolarzy.

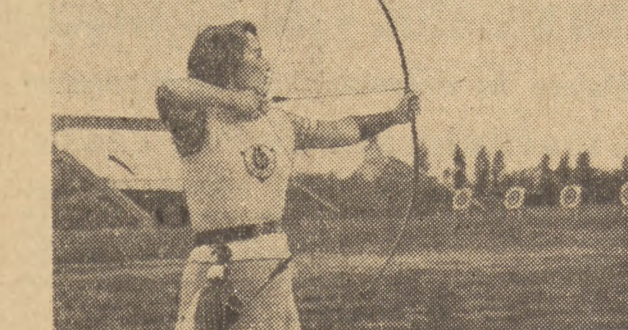
26 kwietnia przewiduje się zwiedzanie Pragi oraz obejrzenie jednego z najnowszych filmów czechosłowackich.

27 kwietnia kolarze będą zwiedzać w dalszym ciągu Pragę, a wieczorem udadzą się na przedstawienie Opery Komicznej.

28 kwietnia zawodnicy oraz kierownictwa drużyn wezmą udział w przyjęciach organizowanych przez Czechosłowacki Komitet Kultury Fizycznej i władze Pragi.

29 kwietnia odbędzie się konferencja techniczna, na której ustalone zostaną ostatnie szczegóły związane z wyścigiem.

30 kwietnia o godz. 11,30 odbędzie się start honorowy do I etapu wyścigu, przebiegającego dokoła Pragi, po czym odbędzie się start ostry.



Malinowska (Ogniwo) zwyciężyła w strzelaniu na 15 i 25 m, pokonując mistrzynię Polski M. Kondracką.



Kol. Przygoda (CWKS) dobrze zapowiadający się łucznik w efektownym momencie wypuszczania strzały. Na zawodach niedzielnych w Warszawie 22.IV zajął pierwsze miejsce w strzelaniu na 15 m.

Niech żyje i krzepnie sojusz robotniczo - chłopski
podstawa siły Polski Ludowej



W dniu 10 kwietnia 1951 r. w całej Rumuńskiej Republice Demokratycznej rozpoczęta została kampania zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami. (CAF)

Z OBRAD KONFERENCJI PARYSKIEJ
Przy omawianiu porządku dziennego delegacje winny się kierować wyłącznie SPRAWĄ UTRWALENIA POKOJU

Na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych 23 bm. pierwszy zabrał głos przedstawiciel ZSRR Gromyko.

Delegacja ZSRR — powiedział Gromyko — niejednokrotnie już wskazywała, że niezależnie od tego jaki zostanie opracowany porządek dzienny konferencji — **rząd ZSRR potępiał, potępia i będzie potępiał politykę wyścigu zbrojeń, prowadzoną przez mocarstwa zachodnie, tak samo jak potępia politykę wskrzeszania militaryzmu niemieckiego w Niemczech Zach.** Rząd radziecki potępiał i potępia tę politykę niezależnie od tego, gdzie będzie omawiana sprawa redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. Niemniej jednak delegacja ZSRR nie zgłasza obecnie do porządku dziennego punktu potępiającego mocarstwa zachodnie za uprawianą przez nie politykę wyścigu zbrojeń. Zgłoszona przez delegację radziecką propozycja przewiduje, że ministrowie spraw zagranicznych winni rozpatrzeć sprawę redukcji zbrojeń i sił zbrojnych 4 mocarstw. Jeżeli rządy mocarstw zachodnich uważają, że nawet takie sformułowanie jest dla nich niewygodne, to jedynie dlatego, że wkroczyły one na drogę powiększania milionowych armii, na drogę forsownych przygotowań wojennych, na drogę zwiększania zbrojeń i baz wojennych. **Lecz rozważając tak ważne zagadnienia, jak zagadnienie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych musimy kierować się nie względami wygody lub niewygody dla tych czy innych rządów, lecz musimy się kierować wyłącznie interesami utrwalenia pokoju.**

W zakończeniu Gromyko wskazał, że przedstawiciele trzech mocarstw wbrew wszystkim deklaracjom ciągle jeszcze nie podjęli żadnych realnych kroków, aby ułatwić osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, mimo że delegacja radziecka czyni wszystko co w jej mocy w tym kierunku.

Wizyta w sklepie zabawek
(Korespondencja z Niemiec)

Po wojnie zapadła w Berlinie decyzja, aby nie fabrykować więcej ołowianych żołnierzy dla dzieci. Nie tylko robotnicy bowiem, ale sama młodzież, w każdym razie jej znaczna część, protestowała energicznie przeciwko deprawowaniu dzieci.

We wschodnim Berlinie znikły z witryn sklepowych ołowiani żołnierze, norymberskie armatki i bawarscy dragoni. W domach towarowych HO (to samo, co nasz PDT) nie zbrakło bynajmniej zabawek dla dzieci. Przeciwnie! Było ich znacznie więcej. Lalki i piłki, traktory i samochody wypchane zwierzęta i zmotoryzowane kołatki, przeróżne gry i zabawy, całe mnóstwo drobnostek, piękne książeczki i obrazki, to wszystko można dziś dostać — i niedrogo — w HO. Towary te są przy tym nie tylko produkcji niemieckiej. W domach towarowych wschodniego Berlina mamy zabawki rozmaitych narodów. Mamy nasze krakowianki i czeskie samochodziki, mamy radzieckich tancerzy i węgierskie misie. Niemieckie dzieci w NRD uczą się na zabawkach poznawać inne narody.

Początkowo w zachodnim Berlinie kupcy w obawie przed bojkotem schowali cały swój „remilitaryzacyjny" towar zabawkowy pod ladą. Demonstracja, jaką uczniowie szkoły powszechnej w Schoenebergu (sektor amerykański) zrobili niefortunnemu właścicielowi sklepu zabawek, nakazywała daleko idącą ostrożność. Gdy ów kupiec przed Nowym Rokiem wystawił dla reklamy kolumnę czołgową oraz baterię armatek, uczniowie zablokowali sklep i tak długo nie dopuszczali klientów, dopóki kupiec nie „zdemilitaryzował" witryny swego sklepu.

Właściciele sklepów z zabawkami w zachodnim Berlinie znaleźli ekwiwalent. Nie mogąc sprzedawać wojennych zabawek, rozpoczęli propagandę „dzikiego zachodu"

Na podwórkach zrujnowanych kamienic amerykańskiego sektora Berlina widziało się całe stada małych „cowboy'ów" w pstrych spodniach oraz w wielkich kapeluszach, którzy strzelając z korkowych pistoletów, zamęczali po prostu przechodniów lassami, petardami i dzikimi okrzykami.

Ale nie trwało to długo.

Adenauer z Schumacherem i hitlerowcami rozpoczął amerykańską remilitaryzację Trizonii. Fabrykanci zabawek odetchnęli z ulgą. Właściciele sklepów z zabawkami skwapliwie wyciągnęli spod lady stary towar pamiętający jeszcze hitlerowskie czasy. Witryny sklepów zamieniły się znów w miniaturowe poligony. Pomysłowość fabrykantów poszła z „duchem czasu".

Fryderykowskich żołnierzy i wilhelmowskich dragonów zastąpiły amerykańskie czołgi, rakietowe samoloty, bomby atomowe, łodzie podwodne, słowem, cały arsenał nowoczesnej wojny, którym nie tylko w postaci zabawek entuzjazmują się podżegacze wojenni w Trizonii.

Na Zachodzie dzieci znów „bawią się w wojnę".

Korespondent tygodnika „Die Weltbuehne" opisuje wizytę niewidomego inwalidy wojennego w sklepie zabawek.

— A może ten mały czołg z czterema armatkami? — zapytał sprzedawca.

Niewidomy wzdrygnął się.

— Więc znów sprzedajecie czołgi jako zabawki?

— Ależ oczywiście! To nasz największy szlagier! A może „gwiazdę Korei"? Niech pan kupi, dopóki jeszcze mamy na składzie...

Ale niewidomy inwalida nie kupił czołgu dla swego syna. Ów niewidomy w tym sklepie pełnym zbrodniczych zabawek był człowiekiem, który doprawdy widział...

MARIAN PODKOWIŃSKI

Plan Schumana - plan agresji

18 bm. został podpisany plan Schumana. Dolarowe rządy Belgii, Francji, Holandii, Niemiec Zach., Włoch i Luksemburga po 11 miesiącach obrad, kłótni i targów utworzyły „zachodnio-europejską wspólnotę węgla i stali". Co to jest plan Schumana, czyje interesy reprezentuje i do czego zmierza?

Plan Schumana — to połączenie pod panowaniem monopolistów amerykańskich kluczowego przemysłu — przemysłu stalowego i węglowego Niemiec Zachodnich (Zagłębia Ruhry), Francji (Lotaryngii), Włoch i Beneluksu. **Ten nowopowstały kombinat węglowo-stalowy ma pracować dla celów wojny. Stanowić on będzie główną bazę zbrojeniową w Europie dla napastniczych planów imperializmu amerykańskiego.** Plan Schumana znosi wszelkie ograniczenia zbrojeniowe Niemiec Zachodnich, łamiąc w ten sposób uchwały wynikające z układu poczdamskiego, które ustalały górną granicę produkcji stali na 11 milionów.

W nowym kombinacie — Niemcy Zach. mają odegrać pierwszo - planową rolę, a wszystkie państwa, które w nim uczestniczą, podporządkowane są jednolitemu dyktandu Stanów Zjednoczonych. Opanowanie kluczowego przemysłu Europy Zach. przez imperializm amerykański oznacza więc dla krajów — sygnatariuszy paktu **dalszy krok na drodze do rezygnacji z resztek suwerenności gospodarczej i politycznej.**

Amerykańsko-hitlerowska spółka

Stany Zjednoczone podporządkowały sobie gospodarczo kraje Europy Zach. w ramach planu Marschalla. Przy pomocy paktu atlantyckiego objęły faktyczne dowództwo nad zachodnio - europejskimi siłami zbrojnymi. Z kolei postanowiono opanować cały przemysł zbrojeniowy Europy Zach. Ten ostatni postulat zachłannego imperializmu amerykańskiego wciela w życie plan Schumana.

W roku 1947 do Niemiec Zach. wyjechali amerykańscy przedwojenni wspólnicy przemysłowców niemieckich z „American Steel Corporation". Owa „urzędowa" delegacja specjalistów orzekła, że ciężki przemysł zachodnio-niemiecki musi być odbudowany, gdyż inaczej „odbudowa Europy będzie niemożliwa..." My wiemy, co oznacza „odbudowa Europy" w języku agresorów. **Taką odbudowę widzieliśmy pod postacią agresji rozpętanej przez hitleryzm, taką odbudowę widzimy w montującej się machinie wojennej imperializmu amerykańskiego.**

Ciasne więzy łączyły i łączą imperialistów amerykańskich z hitlerowskimi przemysłowcami. Jednakowo nienawidzą oni Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Jednakowo obawiają się własnej klasy robotniczej, jednakowo żądni są zysków, jednakowo pragną wojny. A ponadto... największe koncerny stalowe Niemiec Zach. i Stanów Zjednoczonych są połączone ścisłymi więzami rodzinnymi i handlowymi.

Amerykańscy kuzyni i wspólnicy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych rozpoczęli starania o przywrócenie praw i majątków swoim „spokrewnionym" magnatom przemysłowym w Niemczech Zach.

Jesienią 1949 roku po rozmowach przemysłowców francuskich, niemieckich i Beneluksu — **zaproszono do współpracy marionetkowy rząd Adenauera.**

Pupilek amerykańskiego dyktatora Trizonii, Mac Cloya, Adenauer wiedział dobrze, że przyjęcie planu Schumana da neohitleryzmowi siłę i oparcie. **Amerykanie, stawiając na hitlerowców, zmusili wahające się jeszcze państwa do utworzenia kombinatu zbrojeniowego. Pierwsze skrzypce w nim grają magnaci z Ruhry — zbrodniarze wojenni, tacy jak Krupp, Flick i inni.**

Przed końcową fazą rozmów Amerykanie wypuścili z więzienia wojennego zbrodniarza Alfreda Kruppa, bliskiego kuzyna amerykańskiego doradcy departamentu stanu, Charlesa Bohlena, oddając mu jego 235 fabryk.

Dlaczego aż przeszło 11 miesięcy, bo od 5 marca 1950 roku rozprawiano nad planem Schumana?

Dlatego, że w obozie imperialistycznych agresorów jest pełno sprzeczności. Dlatego, że każdy z imperialistów, chociaż jednakowo prze do wojny, chciałby zarobić na niej jak najwięcej. **I najważniejsze, że nie łatwo jest dziś rządom dolarowym ukryć przed swoimi narodami politykę zdrady narodowej, którą te rządy realizują uczestnicząc w odbudowie hitlerowskiego potencjału wojennego.**

Francuski dziennik „Humanite" pisze o tym: **„trudności na jakie napotyka konferencja pokonywane były przy pomocy presji ze strony Ameryki".**

Adenauer pierwszy podpisał plan Schumana, potwierdzając tym, że Niemcy Zach. stanęły na czele produkcji wojennej w Europie Zach.

Burżuazyjne rządy zdradzają narody

Sprzedajni zdrajcy swoich narodów, jak francuski minister Jean Monnet — stwierdzają spokojnie, że **„umowa w sprawie planu Schumana powinna zrobić wyłom w systemie suwerenności poszczególnych narodów".** Schuman na konferencji prasowej oświadczył, że **„rozpoczęcie funkcjonowania kombinatu postawi pod znakiem zapytania działalność alianckiej kontroli w Zagłębiu Ruhry. Wobec tego rząd francuski wypowiada się za zniesieniem ograniczeń produkcji stali w Niemczech i za zniesieniem kontroli alianckiej nad gospodarką niemiecką".**

A bezpieczeństwo Francji? Ta sprawa widać niewiele obchodzi panów schumanów. Pan Schuman nie zawahał się przyjąć za dobrą monetę oświadczenie Adenauera stwierdzające, że: **„podpisując plan Schumana, rząd federalny** (Bonn — przyp. red) **bynajmniej nie uznaje obecnego statutu Saary".** O Saarze już ktoś kiedyś mówił — mówił Hitler. A później, jego wojska, po komedii plebiscytowej, wkroczyły do Saary. Czym się skończył ten pierwszy podbój Hitlera dobrze pamiętamy!

Angielski „Daily Express" jeszcze w zeszłym roku pisał: **„plan Schumana w razie przyjęcia oznaczałby koniec niepodległości brytyjskiej".** Anglia, która do planu Schumana nie weszła wie to i dziś. Ale obezwłasnowolniona amerykańskim dyktandem nie śmie głośno protestować.

Największą radość plan Schumana wywołał wśród dzienników neohitlerowskich. Naczelny organ SPD — „Telegraf" stwierdza, że: **„plan jest wart wielkich ofiar, jednakże nie mogą one być ponoszone tylko przez Niemców".** A w ślad za tym Adenauer, na konferencji odbytej 20 bm., wyraził nadzieję, że **„obecnie, gdy plan Schumana został już podpisany, kapitały amerykańskie napłyną do przemysłu Ruhry już znacznie łatwiej".**

Podpisanie planu Schumana, biorąc pod uwagę siły motoryczne, które będą go realizować — wskazuje więc, że jest to jeszcze jeden krok do całkowitej militaryzacji państw Europy Zachodniej i narzędzie przygotowania wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Plan Schumana ma za zadanie dostarczyć imperialistycznym monterom agresji — broni, tak, jak pakt atlantycki miał dostarczyć mięsa armatniego. Ma on przerzucić ciężar i koszty tych zbrodniczych zamierzeń na barki mas pracujących.

Masy pracujące krajów Europy Zach. walczą przeciwko bandyckim zakusom na swoje prawa i życie — walczą przeciwko wojnie.

Jeszcze w zeszłym roku 15 lipca — partie komunistyczne krajów, których rządy sprzedają się na amerykańskim targowisku, stwierdziły, że plan Schumana jest planem wojny.

Teraz, gdy nowy plan agresji został podpisany — klasa robotnicza, masy pracujące Europy Zach., protestacyjnymi strajkami występują przeciwko jego realizacji. Prezydium Rady Frontu Narodowego NRD powzięło uchwałę przeciwko planowi Schumana i stwierdza, że **podpisany on został przez Adenauera wbrew woli ludu niemieckiego.**

„Ce Soir" pisze: **„W Paryżu podpisany został w środę jeden z najsmutniejszych aktów historii Francji, oddający francuski przemysł stalowy i węglowy pod kontrolę niemieckiemu przemysłowi Ruhry".**

My możemy stwierdzić: **w Paryżu został podpisany jeden z najsmutniejszych aktów historii wszystkich sześciu krajów, które uczestniczyły w tym akcie.**

Ale narody Europy Zach. aktu tego nie podpisały. I wzmożoną walką o pokój dają świadectwo, że z **tym nowym zamachem na ich byt, niepodległość, pokój nigdy się nie pogodzą. Że będą walczyć, nie szczędząc swych sił, aby pokrzyżować plany agresji i wyrzucić na śmietnik historii zdrajców pokoju i wolności ludu.**

L. T.



WYSIEDZIELI

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RWS „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-75-24, 8-26-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i listów, 8-07-82. Redakcja nocna: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8704-20, 22, 23. . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 i Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

2-B-16699